NUMER SPECJALNY

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

R. 6. Przemyśl, maj 1936. Nr. 5.

SOKÓŁ MAŁOPOLSKI

MIESIĘCZNIK — ORGAN DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Rynek 9, I p.	Konto P. K. O. Nr. 101.421	Prenumerata roczna 5 zł., półroczna 3 zł. Numer pojedynczy 50 gr.

IDEA SOKOLA

Ideą sokolą — nie pióro sokole u czapki. Ideą sokolą — nie ćwiczenia dla ćwiczeń.

Ideą sokolą raczej — idea odrodzenia ducha słowiańskiego ze słowiańskich tradycyjnych wad i grzechów narodowych: kobiecej miękkości i ustępliwości, leniwej bierności i wygodnego polegania na innych, braku woli, braku karności, braku hartu.

Świadomy żywot sokoli, to łamanie w sobie tych wad i grzechów, to walka ze sobą, walka o wyciosanie ze siebie granitowego charakteru, by posłużyć mógł za cegiełkę pod lepszej przyszłości narodowej gmach. **Idea sokola — to idea charakteru.**

Bólem naszego bólu, że „nie chcemy chcieć". Możemy stokroć więcej, niż chcemy móc. Nie umiemy się w sobie zaciąć bezwzględnym nakazem: musi być! To „musi być!" jest duszą Sokoła, albowiem idea sokola — **to idea woli.**

Oparcia zwykliśmy wszędzie szukać, tylko nie w sobie. Pragniemy zewsząd czerpać, nie umiemy zaś siły wykrzesać ze siebie. Krzesi ją Sokół, bo sokola idea, to idea samowiedzy.

Chlubimy się z uprzejmości wobec kobiet, i słusznie. Ale w walce o byt narodowy jesteśmy mężczyźni, zbyt często niestety społeczeństwem kobiecem, społeczeństwem o miękkiej naturze i charakterze ustępliwym, słabym. A ci, co na naszą niepodległość czyhają, nie kierują się wobec nas uprzejmością, lecz często już pokazują nam pięść żołdacką. Zżyma się Sokół, wyzwala się z kobiecej niemocy, bowiem idea — **to idea męskości i męstwa.**

Zapału jesteśmy pełni, ale tego, co jako ogień słomiany. A trzeba nam stać i trwać. To obowiązek Sokoła, bo idea sokola — **to idea hartu.**

Polot mamy i fantazję i werwę. Każdy Polak prawdziwy ma w sobie kawał artysty, nieraz niestety o talencie wypaczonym. Jesteśmy poetami w polityce, a politykami w poezji. Twórczość nasza literacka i artystyczna grzeszy nieraz brakiem silnego indywidualizmu, ale społeczne życie rozwichrzone bywa często wybujałością indywidualizmu. Tymczasem społeczny postęp i siła społeczna tkwi w organizacyjnej zwartości społeczeństwa. Sokół tego świadom i Sokół tworzy tę zwartość, idea sokola bowiem — **to idea karności.**

Z woli, ze samowiedzy, z męstwa, hartu i karności rodzi się moc twórcza Sokoła — w myśl idei sokolej, co jest ideą czynu.

A z czynu i z twórczości rośnie wiara, wiara w nieśmiertelność narodu i jego niepodległości. Dlatego idea sokola i Sokół na straży stoją Polski, jej ducha nieśmiertelnego, jej niepodległości trwałej.

Poznań. *Marjan Seyda.*

SŁUŻBA NARODOWI.

Sokole rozważanie na powyższy temat może się wydać czytelnikowi tematem nie na miejscu, wszak nikt z nas i nigdy nie myślał nawet, aby służba sokola mogła mieć inny cel; stwierdza to niezbicie cała nasza sokola przeszłość, stwierdzają to współczesne fakty ofiarności i poświęcenia Sokolstwa wyłącznie i jedynie dla narodu. Z tego nawet powodu wysuwają nam pokątnie jako zarzut, że praca nasza nie akcentuje dość wyraźnie służby państwu, zbyt wiele mówiąc o narodzie. Może jeszcze dziwniejszem wydawać się poruszenie tego tematu z okazji 50-letniego jubileuszu Gniazda, czemu zarówno cały numer Sokoła Małopolskiego jak i artykuł niniejszy jest poświęcony. Cierpliwy czytelnik niech jednak wybaczy autorowi i oceni po przeczytaniu rację uzasadniającą.

W kilka tysięcy lat liczącej legendzie o Krisznie, brahmin wyjaśnia królowi Kansa wróżbę niepomyślną dla króla — gdy ten oszalały ze złości skoczył do brahmina — ów odpowiada: „kazałeś mi powiedzieć prawdę, rzekłem ją, a ty nie zdołasz jej odmienić".

Prasa sokola głosiła zawsze nieustraszenie prawdę i jej służyła, choćby prawda ta była niemiłą nawet i prasa ta naświetlała, rzeczywistość a dwie te gromkie potęgi: prawda i rzeczywistość wymaga od nas, byśmy przyjrzeli się zagadnieniu o służbie sokolej narodowi.

Żyjemy w okresie wielkiego przełomu. Świat cały walczy; wprawdzie ucichły w Europie armaty ale wojna nie została jeszcze ukończona, ona przeniosła tylko teren walki i posługuje się innemi środkami. Terenem stały się nie otwarte pola ale dusze, walka z zewnętrznej stała się wewnętrzną; środkiem stały się hasła i propaganda nie przebierająca w środkach, nawet żądająca ofiar krwi, wylewanej na ulicach, celem zabicia narodowej świadomości i chęć narzucenia wszystkim narodom idei międzynarodowej. Ścierają się zatem ze sobą wartości dawne i nowe, powszechnie określone jako prawe i lewe, a treścią ich właściwą jest zmaganie się pierwiastków narodowych i nienarodowych. Publicystyka współczesna niedwuznacznie określa oblicze toczącej się walki, stara się je odmalować w pełnym obrazie, nie udaje się to jeszcze w zupełności, bo poglądom narodowym i publicystyce narodowej przeciwstawia się liczniejsza przeciwna, zaciemnia nieraz w mistrzowski sposób rysy charakteryzujące, a nadewszystko szermuje fascynującym i odbierającym wielu ludziom odwagę wystąpienia, czynnikiem postępu. Ludzie na ogół boją się epitetu zacofańca czy konserwatysty, boją się jak ognia opinji, którą tworzy większość, a która bije w wielki i głośny dzwon postępu.

Nie tłumaczą ani nie wyjaśniają owi postępowcy istoty postępu, nie nadmieniają nawet, że postęp to doskonalenie się i pochód ku wyżynom ducha, to zbliżanie się do najwyższego Ideału — do Boga. Postępowcy nasi głoszą, że maszyny i wynalazki, a więc cywilizacja i jej materjalna strona stanowi postęp, to co było i jest tylko środkiem, podają jako cel — i mimo wszystkich ulepszeń i udogodnień materjalnych nie uczynili człowieka szczęśliwszym, wręcz przeciwnie zmaterjalizowanie jako prąd obecnych czasów, rzucił człowieka w rozterkę, uczynił go najnieszczęśliwszym, widzącym jedyne wyjście w samobójstwie. Powiedzmy to sobie śmiało i odważnie, że głoszenie dzisiejszego postępu jest objawem najskrajniejszego wstecznictwa, zabijającym moralną wartość człowieka i w dalszym ciągu narodu. Droga postępowców jest wyraźna, rzucają nam zło, szerzą je i krzewią, a opinja wtóruje głośniej lub ciszej, wtóruje niezdolna przeciwstawić się zgubnym dążeniom czekając, aż głoszone hasła same się przeżyją, same upadną. Już jednak pisarze sanskryccy rzucili nam głęboką naukę:

> „ktoby w zarodku nie zdusił wroga lub choroby, ten chociaż bardzo silny, ginie od nich, gdy dorosną".

nie wadzi zatem i dziś pamiętać o tem wskazaniu, nie dlatego, że zagraniczne, ale dlatego, że sprawdziło rację swą doświadczeniem tysięcy lat.

Zło już do nas przyszło; niema chyba człowieka, któryby tego jeszcze nie dostrzegał, bo wystarczy porównać tylko czasy przedwojenne z obecnemi, starczy zestawić z sobą pewne sprzeczności, ofiarności i zapału i patrjotyzmu społeczeństwa polskiego przed wojną, jego pełny idealizm — a obecnie rozbicie i wszelki brak tego właśnie zapału i poświęcenia przy narzuconym materjaliźmie. Tułają się jeszcze resztki ofiarników, okruchy idealistów i ostatnie objawy moralnych cech, przeciw którym toczy się zażarta walka. Stan współczesny skreśla trafnie bystry obserwator życia społecznego i politycznego, publicysta tej miary co Roman Dmowski, gdy charakteryzuje owe zjawisko temi słowy:

> „Dziś, rozgrywa się zacieklejsza, niż to przeciętny człowiek widzi, walka o to, żeby naród polski w jak najszerszej mierze wyzuć z tego, co posiada, wycisnąć z niego jego soki żywotne, zniszczyć te moralne wartości, które stanowią jego siłę, rozluźnić łączące go węzły, zburzyć wszelką, tworzącą się jego organizację, zwłaszcza zaś nie dopuścić do tego, ażeby nowe jego pokolenia były lepsze, dzielniejsze, mocniejsze i bardziej świadome w swych polskich dążeniach od dotychczasowych".



Dh. Franciszek Arciszewski, Prezes Sokolstwa w Polsce.

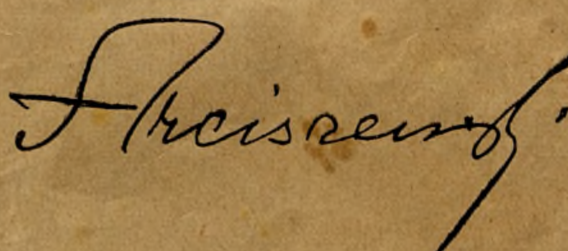
Warszawa, 14 maja 1936.

„Kto jest wytrenowany, każdej chwili gotów stanąć do walki, jest lepszym obrońcą Ojczyzny od zniedołężniałego, zniewieściałego, którego trzeba dopiero zaprawiać tygodniami, aby nie ustał po pierwszych trudach wojennych i nie stał się maruderem.

Jest więc obowiązkiem *patrjotycznym* każdego Polaka nie zaniedbywać się fizycznie, bo kto się fizycznie zaniedba zmniejszy swoją wartość bojową a przez to zmniejsza też część siły obronnej Państwa.

Hartując swe mięśnie pamiętajcie zawsze o celu w którym to robicie — o zamiarze służenia siłami swojemi Polsce".

Prezes Związku



Walki tej nie dostrzega, zdaje się, społeczeństwo starsze, a w każdym razie nie podejmuje rzuconej rękawicy, czyni to jedynie młodzież do chwili, gdy nie opuści szeregów akademickich, po wejściu zaś bezpośrednio w tory życia starszych i ona ulega ogólnemu nastrojowi i ona zaprzestaje prowadzonej walki pod wpływem swego nowego otoczenia. To są fakty i one ułatwiają zwycięstwo siłom rozkładowym i osłabiają coraz bardziej organizm narodu. Obserwację tę stwierdza również właściwa literatura. Oto J. K. Kochanowski historjozof, socjolog i psycholog w dziele swem p. t. Postęp ludzkości mówi wyraźnie:

„Osłabły wewnętrznie człowiek przestał walczyć w zapoznanej sferze ducha — w kierunku moralnym: zarówno sam z sobą, jak i z otoczeniem własnem. To też nam nawet Polakom, potomkom narodu tak niegdyś rycerskiego, przedstawia się dziś typ, spełniający obowiązek swój w pełni i bezwględnie, jako zjawisko niemal transcedentalne".

Zaprzestanie walki, która jedynie jak wszelki zresztą ruch, jest oznaką życia, wywołuje stale dwa zjawiska jako logiczne następstwo: *gaśnie*

miłość ojczyzny, karleje ideał narodowy i wciska się wówczas w to miejsce jakiś pseudoideał, jakiś robak rozkładający osłabiony organizm, w życiu społecznem gangrena moralna, szerzona przez nihilizm i anarchizm, któremu zresztą dziś na imię komunizm. Pierwsze z tych zjawisk określa potężny myśliciel Stanisław Majewski w epokowem swem dziele p. t. Duch wśród materji, mówiąc:

„Koniec, lub ciężka długotrwała choroba narodu przychodzi powoli, gdy zaczyna przygasać potężny ogień miłości ojczyzny, gorejący we wszystkich duszach obywateli, gdy miejsce poświęcenia dla wspólnej sprawy zajmować zaczyna egoizm osobniczy, gdy prywata bierze górę nad dobrem ogólnem — słowem, gdy ta część duszy naszej, która stanowi część wielkiej duszy narodu, zanika na rzecz rozrostu wyłącznie duszy indywidualnej, osobniczej".

Nietrudno też dziś stwierdzić, że diagnoza postawiona przez cytowanego myśliciela, że cechy dzisiejszego społeczeństwa odpowiadają w zupełności smutnemu obrazowi naszej rzeczywistości. Jeszcze zaś łatwiej stwierdzić drugie zjawisko tj. wciskanie się komunizmu, bo tego jesteśmy naocznymi świadkami.

Z owem drugiem zjawiskiem walczy rząd polski, a remedjum skutecznem ma być szereg cały ustaw i zarządzeń, regulujących zbiorowe życie nasze. I tu znowu spotykamy się z brakiem doświadczenia, z nieznajomością literatury, która zamknęła doświadczenia lat całych w jasny wniosek, a który znajdujemy wypowiedziany przez Stanisława Witkiewicza w dziełku „Na przełęczy". Czytamy tam:

„Jednym z pewników, których uczy historja, jest, że rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego nie są formy urządzeń, instytucje, tylko jest stan dusz ludzkich danego społeczeństwa. Nic nie pomoże najdoskonalsza ustawa, najstaranniej obmyślony ustrój, jeżeli materjał ludzki jest lichy, jeżeli etyka i umysłowość jednostek, stanowiących społeczeństwo, stoją nisko. Rozprawy parlamentów, przebiegłe kombinacje polityków, wysiłki ministrów wszystko to w dniu stanowczym okazuje się niczem, ponieważ poza tem niema dobrych obywateli".

Zaglądamy prawdzie w oczy, obnażany bezlitośnie jej kształty, usiłujemy dotrzeć do jej istoty i musimy to czynić, aby zerwać raz z zakłamaniem społeczeństwa, aby je ocknąć i pobudzić do ruchu, do walki o swe najświętsze dobro, ba... o prawo do życia. Ale skoro to czynimy, nie możemy nie wskazać dróg naprawy i tych szukać musimy również. Musimy odnaleźć naród i rozpocząć pracę od początku, a w pierwszej mierze musimy dzisiejsze pokolenie związać z tradycją, nasze dzisiaj z naszem wczoraj — nie z tem niewolniczem wczoraj, ale owem twórczem, gdy Polska była pierwszą potęgą, z owemi dniami chwały i mocy. Tradycja bowiem to rzecz święta, już Rzymianie nazywali mianem res sacra zarówno rzeczy stare jak i rzeczy święte, a Jan Popławski określił pozytywnie wartość tradycji temi słowy:



Obecny Zarząd Sokoła w Przemyślu.

Siedzą od lewej: Jan Dobrowolski, Kazimierz Podhajski, Michalina Kukulanka, Karol Janicki, Dr. Adam Kropiński, Ks. Karol Domka, Emil Giebułtowicz, Józef Ungeheuer, Roman Górniak, Mgr. Włodzimierz Bilan, Kazimierz Cieszyński, Jan Oklejewicz, Mieczysław Kustra, Dr. Henryk Świątnicki, Mieczysław Kotkowski, Stanisław Kaiser, u góry: Mgr. Stanisław Bojczuk, Bronisław Mikoś. Nieobecni: Jan Barański, ś. p. Władysław Traczyński, Kazimierz Pietrański, Eugenjusz Waygart.

„... ta organiczna łączność z przeszłością stanowi zarówno w Rzymie, jak w Japonji, główny czynnik siły moralnej narodu, zespala go jednością uczuć i — co najważniejsze — daje jego działalności zarówno w dziedzinie życia publicznego, jak osobistego wyraźne, bezsporne kryterjum".

Mocno chociaż negatywnie określił to samo zagadnienie Ludwik Górski, mówiąc:

„Z uszanowaniem dla dogmatów ginie uszanowanie dla wieku, dla zasług, dla wszelkiej moralnej wyższości, ginie zaufanie w cnotę i charakter ludzi do działania powołanych, ginie nakoniec pojęcie obowiązku i posłuszeństwa. Wówczas despotyzm staje się jedyną, możebną formą rządu, bo kiedy posłuszeństwo przestaje być cnotą, zostaje koniecznie przymusem; kiedy niema cnót społecznych, muszą być występki społeczne; kiedy niema posłuszeństwa i pokory, musi być służalstwo i podłość".

Przełóżmy tę prawdę Górskiego na powiedzenie pozytywne, a będziemy mieć wartość tradycji dla narodu, wartość konieczną, bo już w dobie obecnej nie dałoby się nawet despotyzmem załatać braku cnót obywatelskich. Tradycja zresztą nietylko formuje naród jako zespół, ale urabia również jednostki, te poszczególne cząsteczki, składające naród i od tworzenia czy przekształcenia jesnostki rozpocząć należy odrodzenie narodu. Jak porwać i przekształcić jednostkę? Oto posłuchajmy szlachetnego socjalisty, jakim jest Edward Abramowski, który szukając w swoich rozmyślaniach potęgi, jaka mogłaby uczynić życie lepszem i szlachetniejszem, tak się wyraził:

„Szukamy jej na wszystkich polach pracy, a zarazem czujemy instyktownie, że jest jakaś jedna, najważniejsza rzecz podstawowa, która, gdyby została znaleziona i zdobyta, rozstrzygnęłaby wszystkie zagadnienia i dała oręż prawdziwy, niezwyciężony do zwalczania zła. Instynkt ten nie jest złudzeniem naszem. Taka potęga jest do wzięcia i jest pośród nas, a nazywa się przyjaznią.

Naród, w którym uczucia przyjaźni są rozwinięte, gdzie zamiast sobkowstwa i egoizmu, panuje przyrodzona potrzeba wzajemnej pomocy, bezinteresownego wspomagania się na wszystkich polach życia — naród taki znalazł już moc niezwyciężoną, rozwiązał zagadkę wolności i dobrobytu. Tak samo i pojedyńczy człowiek. Jeżeli biadamy dzisiaj nad upadkiem moralności, nad znikczemnieniem serc i umysłów, nad zanikiem szlachetności i rycerskości duszy, nad upadkiem żywej religji — to wiedzmyż o tem że to wszystko stąd tylko wynika, że dzisiejszy człowiek jest tak mało uzdolniony do przyjaźni, że walka o chleb i cała ta atmosfera kapitalizmu, wśród której żyje, robi go egoistą i od małego dziecka tłumi w nim miłość ludzi. Nie będzie to żadną przesadą, jeżeli powiemy, że nic innego jak tylko samolubstwo zabija religję i że dla odnalezienia Boga w sobie trzeba przedewszystkiem umieć kochać ludzi. Jest to odwieczna lecz, zbyt zapomniana dzisiaj idea Chrystusa, Jego jedyne przykazanie społeczne, które nam zostawił".

Z przebiegu naszych rozmyślań i przeglądu cytowanej literatury wynika, że żyjemy na przełomie, w którym kruszą się wartości narodowe, a prym wiodą międzynarodowe hasła rozkładcze, że dalej — głównem osłabieniem narodowego tętna życia jest zanik jego wartości moralnej. Widzimy zatem, że chcąc się temu przeciwstawić, musimy wzmocnić wartości moralne narodu, zawarte w twórczej tradycji i kanonach religji, rozumiemy zresztą wszyscy, że do tego odrodzenia musimy dążyć od teraz, nie odkładając tego ani na jedną chwilę. Postawić sobie musimy jeszcze jedno pytanie, kto to ma zrobić.



Dh. Dr. Marjan Wolańczyk
prezes Lwowskiej Dzielnicy Sokolej.

Znamy starą prawdę, że ćwiczenie fizyczne jest jednym z warunków siły moralnej, a Montaigne powiedział: „by zahartować dusze, należy hartować muskuły", zatem Sokolstwo jako organizacja wychowania fizycznego ma ten tytuł, może i ma obowiązek podjąć się owej pracy, co zresztą przez cały ciąg swego istnienia spełniało. Ale mogą nam zarzucić pretensjonalny tytuł, wszak wychowaniem fizycznem zajmują się kluby sportowe, wszak to samo zagadnienie jest troską państwa i wszystkich jego instytucyj. Rozważmy i to: Kluby wprawdzie uprawiają wychowanie fizyczne — ale to tylko jeden z warunków, zatem to nie wystarcza, tembardziej, gdy się ćwiczenia uprawia nie dla lepszego jutra, ale dla chwilowego rekordu na dziś, nie dojrzały one do prowadzenia narodu. Państwowe instytucje zerwały przedewszystkiem z tradycją i zaczynają świat od doby obecnej, a nadto w pracach wychowania fizycznego wzorują się na polityce klubów, uprawiając sport dla celów międzynarodowych, jakby na eksport. Wreszcie państwowe instytucje więcej dbają o swoją reputację i bardziej boją się zarzutu wstecznictwa, więcej zatem ulegają wpływom zagranicznym, a te wpływy nie liczą się zupełnie z potrzebami narodu. Pozostaje zatem inicjatywa prywatna.



Dh. Dr. Leonard Tarnawski,
Prezes Sokoła w Przemyślu w latach 1888—1920.
Wpisany do Złotej Księgi Sokolstwa.

Wychowanie fizyczne jest jednak tylko środkiem nie celem, zatem wszelkie instytucje, które sobie za cel obrały sport i sprawność fizyczną nie odpowiadają potrzebom doby obecnej. Pozostaje więc Sokół, jako najbardziej powołany i najlepiej do tej akcji przygotowany. Tytuł do tego daje nam nasza nienaganna tradycja, w której wykazaliśmy, że zawsze i wyłącznie służyliśmy narodowi, bo mieliśmy przed 70 laty ideał niepodległości i umieliśmy go wpoić w społeczeństwo. Idea ta krystalizowała się przez dwa dziesiątki lat w jednem gnieździe lwowskiem, a gdy dojrzała rozpoczęła swoją ekspansję — półwiecze owego pochodu sokolego, owego szczepienia zasadniczych myśli obchodzimy w jubileuszach Sokoła przemyskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, poza kordonem dawnej Galicji inowrocławskiego, poznańskiego i td. Idea przyjęła się i zwyciężyła — wolność stała się faktem. Kiedy zaś w wolnej ojczyźnie musiała się idea dążenia do niepodległości przekształcić w ideę utrzymania jej, i gdy reklamujące się kluby czy związki określały państwowość jako naczelny dogmat — Sokół w ciszy i bezpretensjonalnej pracy dawał i daje ojczyźnie najlepszego rekruta, co stwierdzają komisje poborowe niedwuznacznie i przez co popierają one autorytet Sokolstwa, stwierdzając zarazem ujemny wpływ klubów sportowych i ich pracy dla chwilowego sukcesu na dziś.

Zbliża się znowu chwila osobliwa. Materjalistyczne nastawienie świata całego, a z niem i naszego społeczeństwa żąda już i poszukuje nowej idei narodowej i znowu obowiązkiem Sokolstwa jako dojrzałej i najwytrawniejszej organizacji jest dać tę nową ideę. Nie znaczy to, aby o tem nikt więcej poza nami nie myślał, może tak, bo przecież jest rzeczą konieczną, aby całe społeczeństwo, a więc wszystkie jego organizacje myślały nad tym problemem — nam Sokołom jednak nie wolno się oglądać na drugich, robić swoje jak przed 70 laty — tworzyć ideę nowych czasów, ale nie wolno nam zapominać, co zresztą tak trafnie wyrzekł Z. Gliński w poemacie p. t.: „Tułacz“:

Idea sama przez się nie rodzi wulkanów,
Ona jest tylko lontem rzuconym na prochy.

Niema jeszcze tych prochów i zadaniem Sokolstwa musi stać się urabianie jednostek, tworzenie szeregów, obejmowanie w szeregi coraz szerszych kręgów narodu, świadomego swych celów i zdolnego do walki o swój byt. Oto służba nasza narodowi w chwili przełomu, grożącemu upadkiem, a zatem służba bezwzględnie konieczna dla całej naszej przyszłości.

Dr. Marjan Wolańczyk.
prezes lwowskiej Dzielnicy sokolej.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

SOKOLI!

Grają na słońcu karmazyny,
Aż serca rosną, w oczach boli.
Idą, gdzie walka! Trud! Wawrzyny!
Ikarów szumny huf! Sokoli!

Aż świat się od nich zarumienił
I zda się buchnie ognia snopem,
Co gromem, wichrem swych płomieni
Uderzy w chmurne niebios stropy.

Podniebne, rwące są ich loty,
Złoceni blaskiem zórz orlęta
Druzgocą silnych pięści młotem
Niemocy gnuśność. Kajdan pęta.

I ramię w ramię, z dłonią w dłoni
Idą potężnym, grzmotnym krokiem —
Aż echo mocnym wtórem dzwoni,
Jak kraj nasz długi i szeroki.

Idą wiośniani, cudni, młodzi,
By strzelić pocisk serc gorących
Z przyziemnych, brudnych mgieł powodzi
Hen! — Do stóp Boga! W jasne słońce! —

Drzewa im chylą się w pokłonach
I szumią zboża chlebną ławą,
A dal bezkresna, niezgłębiona
Szepcze cichutko: Sława! Sława!

— — — — — — — — — — — — —

Grają na słońcu karmazyny
Aż serca rosną, w oczach boli —
Idą, gdzie walka! Trud! Wawrzyny!
Ikarów szumny huf. Sokoli!

Krótkie dzieje przemyskiego Gniazda sokolego.

W narodzie polskim drzemią niespożyte siły miłości Ojczyzny, tylko trzeba je umiejętnie zużytkować, dowiódł tego Sokół wystąpiwszy na Zlot Grunwaldzkim w Krakowie w sile 10.000 druhów.

Przemyśl był czwartem miastem w Małopolsce, który założył Sokół, miał nawet gniazdo włościańskie. W roku 1884 uchwalono na wniosek inspektora szkół ludowych M. Baranowskiego założyć Sokół. Wybrano komisję z 3 członków, która dobrawszy sobie jeszcze kilku chętnych obywateli ułożyła statut, który Namiestnictwo przyjęło do wiadomości reskryptem z 10 stycznia 1885 l. 408. Grono założycieli na Zgromadzeniu w dniu 22 marca 1885 wybrało pierwszy Wydział. Prezesem został wybrany Dr. F. Cassina.

Wydział uzyskawszy pozwolenie od Rady miejskiej na używanie sali szkolnej im. św. Elżbiety na ćwiczenia, zapoczątkował ruch ćwiczebny, oprócz członków garnie się do ćwiczeń młodzież szkolna, tak pilnie, że sala zaczyna być za małą. Ćwiczenia odbywają się trzy razy tygodniowo, prowadzi je pierwszy naczelnik druh W. Sawicki, powstaje również oddział kolarzy, jak również chór, który jest dźwignią towarzystwa, odkąd Sokół wynajął własny lokal.

Rada miejska odnosi się do Sokoła bardzo przychylnie, poznawszy jego działalność, i na posiedzeniu 20 grudnia 1890 uchwaliła odstąpić Sokołowi bezpłatnie 350 sążni kwadr. gruntu na budowę Sokolni, tam gdzie dzisiaj gmach stoi. Liczba członków stale wzrasta, zapisują się na członków żony najwybitniejszych obywateli miasta i okolicy. W roku 1892 poswięca Sokół swój widomy znak, sztandar Sokoli. Po poświęceniu przez Najprzewieleb. ks. biskupa Dr. Soleckiego, oddaje ojciec chrzestny sztandar prezesowi Dr. Tarnawskiemu, a ten ślubując imieniem Sokoła wierność oddaje chorążemu K. Meissnerowi. W tymże roku Sokół przemyski staje się samoistnym, dotychczas był filją Macierzy lwowskiej i jako taki bierze udział w I zlocie Sokolstwa w r. 1892 w liczbie 57, w tem 22 ćwiczących, w roku 1894 na Zlocie we Lwowie staje do pochodu 67 mundurowych a 33 ćwiczących.

W roku 1894 założono kamień węgielny pod budowę gmachu, a 30 czerwca 1895 odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu oraz I Zlot Okręgowy w Przemyślu. Po obradach delegatów przedefilowało przed władzami Sokoła na rynku przemyskim 160 druhów dążąc do gmachu, który po-



Ś. p. Dh. Józef Kostrzewski,
Prezes Sokoła w Przemyślu w latach 1920—1934.
Pierwszy burmistrz Przemyśla w odrodzonej Polsce,
wpisany do Złotej Księgi Sokolstwa.

święcił Najprzewieleb. ks. biskup Solecki, wieczorem odbyły się Wianki na Sanie. Za zasługi położone około budowy gmachu nadano prezesowi Dr. L. Tarnawskiemu godność członka honorowego w roku 1896. Po zlocie krakowskim zostaje Przemyśl gniazdem centralnem Okręgu w roku 1906 i jako taki urządza Zloty we wszystkich gniazdach swego Okręgu. Zloty przygotowywał naczelnik druh Złotnicki. W roku 1909 z okazji 25-lecia Gniazda urządza Zlot Jubileuszowy na własnem boisku, odsłaniając pomnik Kościuszki. Dla braku miejsca nie mogę opisać wszystkich Zlotów w których gniazdo przemyskie brało udział, muszę jednak nadmienić, że na żadnym go nie brakło, a liczba ćwiczących wzrosła do 265 druhów na Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie w r. 1910.

W roku 1911 przyjął się u nas Skauting, a chociaż przybył do nas z Anglji, dziwnie dał się włożyć w ramy prac Sokolich.

Zawierucha bałkańska w roku 1914, grożąc wojną na ziemiach byłej Rzeczypospolitej Polskiej, obudziła w Sokolstwie idee przekształcenia swoich czynności i spowodowała założenie Stałych Drużyn Sokolich, do których zgłosiło się przeszło 150 ochotników. Wykształceniem tychże na sposób wojskowy zajął się Dr. J. Wasyłyszyn, Roman Woll, jakoteż naczelnik Józef Kuś.

Na rozkaz gen. Fijałkowskiego, mianowanego dowódcą S. D. S., wyjechało do Lwowa 11. VIII. 1914 46 druhów, jako pierwsza drużyna do Legjonu Wschodniego, a po rozwiązaniu tego wstąpiła część druhów przeważnie do II Żelaznej Brygady. Po ogłoszeniu mobilizacji Sokół przelał swoje funkcje na trzy komisje, które po porozumieniu z miejskim komitetem mają dalej działać. Gmach został zajęty przez wojska różnych rodzajów broni, następnie założono szpital, wkońcu w 1916 urządzono stację zborną Legjonów.



Rada Przemyskiego Okręgu Sokolego,
W środku prezes okręgu dh. Bruno Gruszka. Zdjęcie z kwietnia 1936 roku.

Sokolstwo polskie w służbie Boga i Ojczyzny.

Kazanie podczas nabożeństwa polowego na zlocie przemyskiego okręgu „Sokoła" w Przemyślu dnia 8 lipca 1906

Słychać gdyby odgłos trąbki bojowej, odzywa się głos polskiej komendy, po boisku przesuwają się zwarte szeregi, w słońcu chorągiewki biało-amarantowe migocą, a na sztandarach dumnie wzniesiony ptak królewski podnosi swe czoło i skrzydła zdaje się nastrajać do lotu.

Czyżby może wróciły dawne lepsze czasy?

W niejednem oku łza, niejedną piersią wstrząsa łkanie jakiegoś rozrzewnienia rozkosznego, serce bije żywiej, a myśl ulata ku przeszłości niedalekiej, którą niejeden z obecnych pamięta, gdy to na polach rozbrzmiewała również i polska komenda i szeregi zwarte kroczyły na walkę i bój zacięty i zapał serca ogarniał i młodzież w dani składała na ołtarzu Ojczyzny wszystko, co miała najdroższego, najmilszego, bo przyszłość, karjerę, życie swoje, swoją krew serdeczną.

I odczuwa niejeden te dreszcze święte, jakie do głębi przejmują serca na widok tego, co tchnie wolnością, co pragnienia wolności jest wyrazem zewnętrznym i wiecznym niejako oddechem polskiej duszy, stęsknionej za wolnością, a stęsknionej tem więcej, im bardziej tej wolności domagają się sprawiedliwość i nigdy nieprzedawnione prawa.

Więc cóż znaczą te sztandary, ten głos polskiej komendy, tak drogi sercu, ten zastęp gości przybywających i z najdalszych zakątków, ten widok braci, którzy od lat tak wielu po raz pierwszy mogli przełamać kordony i braciom pozdrowienie przywieźć z Warszawy od nowej sokolej drużyny?

Ach! to pisklęta sokole do lotu s ę gotują, muskają swe pióra, siły krzepią, ażeby, gdy znak się odezwie, polecieć na służbę tak piękną, tak szlachetną, bo na służbę Ojczyzny, Chwilami się zdaje, że otwierają się groby i dawno pomarli rycerze powstają z pod głazów grobowych, prostują swe kości i gotują się do nowych walk i do nowych zapasów.

Dziś jeden okręg polskiego Sokolstwa święci swój jubileusz, a zarazem rachunek zdaje przed sobą i przed zebraną bracią ze swych postępów i z własnej siły.

Posłuszny zaszczytnemu wezwaniu, abym po odprawionej Mszy św. słów parę przemówił, nie mam zamiaru budzić uczuć, bo one dziś wezbrane; trudno jednak pominąć milczeniem jedną zachętę, która u nas zawsze będzie na czasie, a to zachętę do wierności dla sztandaru, dla zasad swoich nie tylko wtedy, gdy zaszczytne okoliczności, jak np. dzisiejsza dla pobudzenia do wierności są silną podnietą, ale zawsze, nawet wśród przeciwności największych, choćby wierność dla sztandaru i na prześladowanie miała narazić.

— — — — — — — — — — — — — — —

Sztandar tutejszego gniazda i całego okręgu sokolego nosi na sobie zaszczytny wyraz przekonań i uczuć, jakiemi to gniazdo ożywione. Obraz Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku, mówi, że ono Bogu chce pozostać wiernem; a jako nigdy nie sprzeniewierzy się Ojczyźnie swojej, znakiem ten orzeł królewski, który na sztandarze widnieje.

Te dwa uczucia bowiem, miłość Boga i miłość Ojczyzny tak ściśle ze sobą złączone, że rozerwać się nie dadzą niczem i nigdy — wszakżeż u nas hasłem się stało narodowem „Bóg i Ojczyzna", jako znak, że każdy na wierną służbę przysięga Bogu i Ojczyźnie, że jak nie chciałby w niczem sprzeniewierzyć się Bogu, wierze świętej, tak na zawsze wiernym pragnąłby zostać i drogiej swej Ojczyźnie. Jak wiara z miłością Ojczyzny ściśle zespolona, dowodem to postępowanie naszych



Dh. Dr. Adam Kropiński,
Prezes „Sokoła“ w Przemyślu.

Sokół objął gmach dopiero w roku 1917 i ażeby uzyskać fundusze na spłaczenie rat hipotecznych wynajął gmach Tow. św. Wincentego à Paulo, Dyr. Kolei, dla jeńców, robotników, wkońcu Y. M. C. A.

Pierwsze Walne Zgromadzenie w wolnej Polsce odbyło się w roku 1919. Wybrano prezesem druha J. Kostrzewskiego, który wziął sobie za zadanie postawić Sokół na dawnej stopie. Zaczęła się regularna praca w Sokole.

Gniazdo brało udział w Zlotach: w Cieszynie 1923, Wilnie 1924, Warszawie 1921, 1925, we Lwowie 1922, 1928, w Poznaniu 1922, 1929 wysyłając do 70 druhów. Po zwolnieniu dha Złotnickiego prowadzi ćwiczenia druh Karwański wreszcie po nim druh Cieszyński i druhna Damaszkówna, później Kukulanka. Bierze się udział w Zlotach w Pradze, Belgradzie i Koszycach.

Oddział przysposobienia wojskowego bierze udział w ostrem strzelaniu i uroczystościach państwowych.

W roku 1930 odszedł od nas w zaświaty druh serdeczny Dr. L. Tarnawski, którego rozkazów słuchaliśmy przez 25 lat.

Sekcja lekkoatletyczna pod druhem-naczelnikiem Cieszyńskim i naczelniczką Kukulanką jest bardzo czynna, otrzymuje pierwsze nagrody za biegi, następnie zdobywa odznaki strzeleckie i 120 odznak P. O. S., z czego druhny 20.

Sekcja wychowania obywatelskiego otrzymała ubikacje na świetlicę, urządza odczyty, posiada radjo i prenumeruje wiele pism, założył ją druh mgr. Bilan.

W tym czasie Sokół ponosi ciężką stratę przez śmierć długoletniego prezesa J. Kostrzewskiego. Po jego śmierci wybrano prezesem druha R. Kwiatkowskiego, a po tegoż rezygnacji druha dra A. Kropińskiego.

Organizacja Sokoła zdobyła sobie opinję ostoi moralnej w społeczeństwie jak i w świecie, skoro ostatni Zlot odbył się pod znakiem błogosławieństwa Stolicy Apostolskiej.

Gniazdo tutejsze obchodzi w b. r. uroczyste 50-lecie swego istnienia, poświęca sztandar, wmu-

---

najzaciętszych wrogów, którzy przez odebranie wiary doprowadzają zwyczajnie do zaparcia się i narodowych ideałów.

Polskie Sokolstwo niejednokrotnie już zaświadczyło, że do celów swoich dążyć pragnie tylko z Bogiem, przez Boga i w Bogu; dowodem choćby i ta Msza św. dzisiejsza, która — mam to głębokie przekonanie — nie była tylko czczym zwyczajem, ale potrzebą serca, które pragnie ukorzyć się przed Bogiem, Dawcą życia i wolności i u Niego szuka dla siebie mocy i siły potrzebnej, — potrzebą duszy utęsknionej za czemś lepszem, coby ją mogło oderwać bodaj na chwilę od tego, co niskie, ziemskie, a przenieść do stóp Bożego tronu, według upomnienia Apostoła: *„Jeśliście spół powstali z Chrystusem, co wzgórę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący, co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi“*. (Do Kolossan III. 1—2). Dzisiejsze nabożeństwo — nie lękam się tego powiedzieć — jest piękną manifestacją Sokolstwa polskiego, że ono wiernem Bogu pozostać chce, pragnie i wiernem pozostanie zawsze. Powiem więcej — to objaw prawdziwego bohaterstwa; bo w dzisiejszych czasach, gdy Boga strącają z Jego tronu, gdy każdy objaw przekonań i uczuć religijnych spotyka się ze szyderstwem, z wyzwiskami, a nawet prześladowanie za sobą pociąga, wtedy swej wiary się nie zaprzesz, ale publicznie okazać swe przekonania katolickie, publicznie zginać kolano przed Bogiem utajonym w Przenajświętszym Sakramencie — to męstwo prawdziwe, to znak mocy wielkiej, znak szczerego, rzetelnego charakteru.

Oby Bóg dobry dał, by polskie Sokolstwo od tego hasła nigdy nie odstąpiło, ale rozwijało się coraz potężniej, zawsze jednak z Bogiem i Bogu wierne.

— — — — — — — — — — — — — — —

Od polskiego Sokolstwa domaga się nadto wiernej, uczciwej służby Ojczyzna. Miłość Ojczyzny, wierna dla niej służba, to dzisiaj hasła również wcale nie popłatne; w społeczeństwie polskiem one mogą dzisiaj i na szyderstwo narazić i na prześladowanie. Dawniej — niedawne to czasy i siwych włosów nie potrzeba, by je pamiętać — miłość Ojczyzny to — po miłości Boga uczucie najszlachetniejsze, najszczytniejsze, jakie ożywić mogło serce polskie pragnieniem wolności i swobody, było niejako życiem serca polskiego; każda wieść — u nas np. — dochodząca z za kordonu, a zwiastująca jakikolwiek świt wolności, radością przepełniała serce, lub przeciwnie wstrząsała bólem strasznym, gdy donosiła o nowym ucisku, o prześladowaniu świeżem.

Dzisiaj czasy inne: Ojczyzna, jej wolność, miłość ku niej, wierna dla niej służba, to dla wielu hasła przeżyte, niemodne, śmieszne; ten sztandar z białym orłem, tak drogi, tak czcigodny, dla wielu służy jako przedmiot szyderstw i pośmiewiska.

Sokolstwo polskie jednak, gdy za hasło obrało sobie odzew: „Bóg i Ojczyzna, czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi“, temu hasłu pozostało wiernem, o Ojczyźnie myśli zawsze, Ojczyzny z pamięci nie wypuszcza nigdy. A wierność ta tem bardziej godna uznania, bo inne hasła więcej popłacają: tam np. za kilka szumnych frazesów na temat równości, praw ludu itd. można wypłynąć wysoko i wzbogacić się z krwawicy robotniczej, gdy przeciwnie wierna służba względem Ojczyzny szumnych frazesów nie cierpi, ale domaga się służby twardej, wiernego spełnienia obowiązków, pracy gorliwej nad uszlachetnieniem własnego charakteru, zaparcia samego siebie, wyrzeczenia się własnej prywaty, gdy chodzi o dobro, o szczęcie wspólnej, Macierzy.

O! my polskości nie mamy się czego zapierać, przyszłości wyrzekać się również nam nie wolno! I chociaż ten lub ów zaprzaniec domagać się będzie od ludu, by wyrzekł się idei jagiellońskiej, i zapomniał o Polsce, tej — jak się jeden z przywódców ludu roboczego wyraził — „ladacznicy w łachmanach, chociaż na ulicach Warszawy nasz sztandar królewski obrzucano błotem, a widok polskiego orła, budzący we wszystkich

rowuje tablicę pamiątkową i urządza Zlot Okręgowy.

Pomimo swego pół wiekowego istnienia Sokół haseł swoich nie zmienił i będzie nadal kuźnią Ducha polskiego i jego twierdzą, jak był nim za czasów niewoli.....

RAMIĘ KRZEP, OJCZYŹNIE SŁUŻ!

Jan Zawirski.
b. członek Zarządu Gniazda w Przemyślu

Sokolstwo Polskie w służbie idei narodowej.

Państwo nie jest czemś oderwanem pojęciem tylko. Jest ono formą, w której zamyka się bardzo istotna, rzeczywista treść, a jest nią naród, jako organizacja jednostek, związanych z sobą wspólnością języka, religji (przynajmniej w znacznej większości), zwyczajów i obyczajów oraz świadomością własnej wspólnej kultury. Im głębsze jest odczucie tych wspólnych więzów, tem bardziej wartościowa, zwarta i silna jest organizacja narodu, a w konsekwencji — im bardziej esencjonalne jest w zorganizowanym narodzie poczucie obowiązków względem całości i właściwe zrozumienie uprawnień w niem przysługujących — tem silniejsze jest zespolenie narodu z państwem. Klasycznym wyrazem tego zespolenia jest państwo narodowe, będące emanacją istotnych potrzeb narodu, jego dążeń i postępu. — Tak ujęte państwo jest więc organizmem żywym, jak żywy jest naród. Żyjąc życiem własnem naród ma swoje potrzeby, do których zaspokojenia dąży, ma swoje ambicje, które mu zakreślają konkretne cele i zadania do spełnienia z punktu widzenia własnych interesów, jak i ze względu na przynależność do



Zarząd Sokoła w Przemyślu w roku 1933.
Siedzą od lewej: Józef Bubella, ś. p. Jan Godek, prezes ś. p. Józef Kostrzewski, Karol Janicki, Jan Kozłowski, stoją w pierwszym rzędzie od lewej: dr. Henryk Szymański, Jan Zawirski, ks. Karol Domka, mgr. Włodzimierz Bilan, Emil Giebułtowicz, Kazimierz Podhajski, stoją w drugim rzędzie od lewej: Leon Uchwat, Kazimierz Cieszyński, Józef Jacak, Aleksander Winiarski, Aleksander Meinhard, Eugenjusz Wojnarowski.

sercach szlachetnych uczucie rozrzewnienia i radości, u wielu wywołał na usta ohydne wołania: precz z Polską, precz z białą gęsią, chociaż rodzeni nasi bracia do tego stopnia posunęli nienawiść swą do wszystkiego, co polskie, że nie zawahali się nawet i zbrodni bratobójstwa na sumienia swe ściągnąć — Sokolstwo polskie Ojczyźnie nie sprzeniewierzy się nigdy.

Tem więcej ją kochać, im biedniejsza, tem wierniej stać przy niej, im więcej zbłąkanych, którzy ją opuszczają.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Powie kto jednak: i cóż mi z tego, że służby swe ofiaruję Ojczyźnie, że dla niej oddam trud swój i swą pracę, że nie zawaham się i życia poświęcić? Służyło przez ten wiek ostatni tylu! zginęło tyle ofiar, tyle razy śmierć męczeńska kosbę swą straszną odprawiała czy na szubienicach w cytadeli warszawskiej, czy na śniegach Sybiru lub gdzie indziej, a tymczasem niewola cięży jak i dawniej, jarzmo straszne ucisku przytłacza, wzmaga się prześladowanie i w Królewstwie i w Poznańskiem tak, że chwilami i zwątpienie i rozpacz czarna dusze obejmuje.

O nie! te ofiary, jakie naród złoży na Ołtarzu Ojczyzny, ta krew przelana, ten pot, te jęki, których echo dziś jeszcze rozbrzmiewa w lochach Kufsteinu, Spielbergu, kazamat cytadeli wileńskiej lub warszawskiej, te kości sterczące z pod śniegów sybirskich — one muszą zaważyć na szali sprawiedliwości Bożej. Gdy Judas Machabeusz podniósł hasło wolności narodowej i oręża dobył w obronie ujarzmionej ojczyzny, wołał: *„My walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze, a sam Pan zetrze nieprzyjacioły przed obliczem waszem, a wy się nie bójcie“.* (I. Machab. 3. 21).

Podobnie i my, służąc Ojczyźnie, służymy sprawiedliwości, a składając dla niej ofiary, przyspieszamy tylko wymiar sprawiedliwości Bożej. Jest Bóg, jest i sprawiedliwość i ona czasem musi zwyciężyć; koniec przyjdzie i na największych nawet wrogów, legnąć muszą w gruzach ci mocarze, którzy dziś dumni w swe siły, siłę postawili przed prawem i z pogwałceniem wszelkiej sprawiedliwości, ciemiężą naród, który ma prawo do wolności, do swobody.

A zresztą, czyż to nie jest dostatecznem źródłem ufności że jak przed wiekiem byliśmy, tak jesteśmy i dzisiaj, z tą chyba różnicą, że dzisiaj silniejsi, zahartowani uciskiem?

Cóż zdołali zrobić Prusacy z Poznańskiem? ucisk, prześladowanie wywołały w ludzie tamtejszym dziwną odporność: on dziś uświadomiony, mądry, jak nie był nigdy za polskich czasów; dostatni, bogaty — zaradnością swoją w zdumienie wprawia swych wrogów. Na Śląsku całe masy ludu, dotychczas drzemiące, pod wpływem prześladowania obudziły się z kilkuwiekowego letargu, poczuły się polskiemi i dziś w zwartym szeregu, a pełne świadomości narodowej i karne, bój podjęły zacięty o swe prawa, o których dotychczas prawie nic nie wiedziały.

Prusacy, chcąc zatwierdzić niejako swój stan posiadania w Poznaniu, wystawili na dawnych wałach poznańskich pomnik Bismarka; i stoi u wnijścia do Poznania ten kanclerz żelazny, dziejowe uosobienie tego, co w polityce można nazwać niegodziwością, podłotą, stoi z jedną ręką opartą na szabli, drugą, zaciśniętą w pięść opartą na karcie geograficznej — zapewne Wielkopolski. Przeliczyli się Prusacy, sądząc, że pomnik Bismarcka będzie budził postrach u Polaków — on jeno księgą otwartą, z której każde dziecko polskie uczy się, jak kochać Ojczyznę, jak służyć jej wiernie, bez podziału.

Zdawało się, że lata całe rządów moskiewskiego knuta, że więzienia, konfiskaty majątków, wywożenie na Sybir, przecież zdołają zgnębić ducha polskiego w Królestwie; zdawało się, że strumienie krwi, wylane w dwóch powstaniach potrafią wygasić w duszach polskich wszelkie żywsze uczucie dla polskiej sprawy. Tymczasem, gdy jutrzenka pewnych swobód zaświeciła w postaci konstytucji nad Królestwem, wnet rozwi-



Dhna Michalina Kukulanka,
Naczelniczka Okręgu i Gniazda w Przemyślu.
Zastępczyni naczelniczki dzielnicowej.

wielkiej rodziny narodów, ma też w związku z tem swoje chwile tryumfu, ale także chwile niepowodzeń, a niekiedy i tragicznego wręcz upadku. — Wielką w tem życiu narodu gra rolę splot wypadków, tworzących dzieje, okresy historji, ale głównym niewątpliwie czynnikiem decydującym o losach narodu — to jego stan psychiczny, znajdujący swoje odzwierciedlenie w prądach, jakie w społeczeństwie w danym czasie nurtują, w ideach, którym ono hołduje.

Najbardziej odpowiadającą naturze i znajdującą uzasadnienie zarówno w rozumowem ujmowaniu, jak i w refleksyjnem odczuciu — jest idea narodowa. Treścią jej — to gorące przywiązanie do własnego kraju i jego przeszłości, to zrozumienie doniosłości jego wielkości, a w następstwie zrozumienie konieczności oddania wszystkiego, co najlepsze i najbardziej wartościowe, dla dobra wspólnej sprawy. A oddaniem tem — to spełnianie na każdem posterunku pracy publicznej czy prywatnej, w życiu społecznem, czy osobistem wszelkich obowiązków z jedną tendencją: służenie sprawie narodu. Wtedy ta szczytna służba staje się wynikającym z pełnej świadomości i odczucia przynależności do własnego narodu dogmatem życiowym członka społeczeństwa a obywatela we własnem państwie. — O wielkości i sile idei narodowej, o jej atrakcyjności decyduje zatem etyka jednostek, ich charakter, wyrażający się w trwałości i niezłomności wyznawanych zasad, i oczywiście wola, bez której nic powstać nie może.

Aby móc oprzeć istnienie i przyszłość narodu na zorganizowaniu go z takich właśnie jednostek, niezbędne są szkoły dla wyrabiania w jednostkach etyki, charakteru, woli. Temi szkołami — to organizacje społeczne, którym — dla umożli-

---

nięto polskie sztandary, a setki tysięcy ludzi, dotychczas uciemiężonych, otworzyło dno swych serc i zawołało: byliśmy, jesteśmy i zostańmy Polakami!

Stoi wprawdzie na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie pomnik Paszkiewicza, stoi przed dawnym pałacem biskupim w Wilnie pomnik Murawjewa-Wieszatiela; one jednak widokiem swym nie postrach budzą, lecz ogień krzeszą świętej miłości ku Ojczyźnie, to pragnienie gorące wzniecają, by jak najrychlej te znamiona gwałtu i niesprawiedliwości runęły, miejsce pozostawiając temu, co tchnie sprawiedliwością, co hasłem będzie swobody, wolności.

O nie! nam na duchu nie wolno upadać! W górę serca! Sprawiedliwość musi zwyciężyć. My tylko pracą usilną nad sobą, pracą podjętą dla dobra wspólnej Macierzy starajmy się przyspieszyć chwilę odrodzenia.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Wierność względem Pana Boga, wierna służba względem Ojczyzny,ześrodkowana w haśle naszem „Bóg i Ojczyzna" — niech nam zawsze przyświecają w całem życiu naszem, we wszystkich pracach i zabiegach, niech ożywiają każdy nasz oddech, każde uderzenie serca.

Patrzy na Was, druhowie zacni, i przeszłość nasza i przyszłość; imając się sokolej idei, podjęliście dzieło wielkie i dobre; oby sąd, jaki o Was wyda potomność, zaświadczył, żeście idei sokolej służyli uczciwie i wiernie, że ani przez życie Wasze, ani przez czyny mniej dobre, najmniejszy cień nie padł na sztandar, pod którym zaprzysięgliście służbę wierną dla Boga, dla Ojczyzny.

I podniosą się z grobowców swoich królowie dostojni, polskim dzierżawom niegdyś królujący i chórem wielkim zawołają ku Wam, druhowie: Bogu służcie i Ojczyźnie miłej, a służcie bez podziału, uczciwie, rzetelnie, wiernie.

I z pobojowisk powstaną rycerze, którzy przed wiekl piersią swą Ojczyznę przed nieprzyjaciółmi zasłaniając, spoczynek wieczny na polu walki znaleźli i wołać będą: Hartuj ducha i ciało krzep, a Bogu i Ojczyźnie nie sprzeniewierz się do śmierci.

Zabrzękną kajdany więzienne, usłyszysz świst biczów i jęki mordowanych, a spośród jęków głos doleci do uszu: Nic to — my cierpimy, byle jeno Ojczyzna była wolna; nam bezkarnie i tej Matki nie było wolno kochać, wy możecie ją kochać, więc Boga ukochawszy i Ojczyźnie miłość serc waszych oddajcie i służby jej ofiarujcie wierne.

Zawieją od północy wichry i od lodów sybirskich echo Wam przyniosą wołania dobywającego się z lochów i min sybirskich: O jako słodka rzecz za wiarę cierpieć, jak słodko umierać za Ojczyznę! Boga ukochajcie, a w Nim Ojczyznę-Matkę, obyście się nigdy nie sprzeniewierzyli służbie winnej Bogu i Ojczyźnie!

Zaszumią polskie łany, zaszumią bory i lasy ziem polskich, szmerem swym i rzeki polskie w jeden chór potężny się złożą, z hasłem do Was zwróconem: Bóg i Ojczyzna Waszem ukochaniem, Bogu służcie wiernie, a Ojczyźnie nie sprzeniewierzcie się do śmierci!

A wszystko wskazuje nam u kresu świt swobody i wolności, zdala słychać dzwony rozbrzmiewające hymnem zmartwychwstania i triumf zwiastujące i nagrodę za pracę i znój, za trudy, za męczeństwo.

Oby Bóg dobry przez przyczynę Niepokalanej Matki, Przesłodkiej naszej Królowej dał, byśmy wszyscy ten świt zmartwychwstania oglądać mogli. *Amen.*

Ks. Dr. Stefan Momidłowski.
członek Gniazda w Przemyślu.

wienia spełnienia tego zadania — państwo winno zapewnić swobodę działalności i rozwoju. Im liczniejsze będą kadry wychowanków tych organizacyj, im bardziej realne rezultaty społecznej pracy, zmierzającej do wyszkolenia zastępów jednostek jakościowo cennych — tem większa jest zasługa względem własnego narodu.

Jeżeli przyjrzeć się bliżej tej analizie pojęć idei narodowej i wychowawczej pracy społecznej, to bez jakiejkolwiek wątpliwości stwierdzić należy, że jest tą ideą idea sokola, a pracą tą — praca w sokolej organizacji. 70 lat istnienia i działalności „Sokoła", znanej społeczeństwu polskiemu, potwierdzają w całej osnowie wskazaną dedukację. Zarówno w okresie przedwojennym, gdy naród polski pozbawiony był własnej formy państwowej — Sokolstwo Polskie miało na swym sztandarze wypisane i realizowało hasło wyłącznej służby narodowej przez wychowywanie moralnie zdrowych jednostek, o zdrowym duchu, — jak i od momentu restytucji Polskiego Państwa — niepodzielnie oddało się w służbę Narodowi, nic nie zmieniając w swej zasadniczej linji działania, która przed wojną światową prowadziła ku zachowaniu całości Narodu i odzyskaniu Niepodległości, a po odbudowie własnego Państwa prowadzi do Jego utrwalenia, umocnienia i wielkości.

W tej sokolej służbie dla idei narodowej szczególne miejsce przypada gniazdom kresowym, które — jak Gniazdo Przemyskie — pełnią nieustanną straż, czuwając nad utrzymaniem polskości na rubieżach Rzeczypospolitej. Te moralne twierdze kresowe — to prawdziwe bazy polskości, których wrogie siły nie złamały, bo złamać nie mogły. Na tych kadrach sokołów-żołnierzy zawsze Naród i Państwo polegać mogą: w żadnej potrzebie zastępy te nie zawiodą, jak nie zawodziły dotychczas. Mówią o tem owe dziesiątki lat istnienia, zapisane jako chlubne karty w historji Sokolstwa Polskiego, choć nierozgłaszane. Bo pracę sokolą cechuje istotne ujęcie zadania, a nie chęć rozgłosu, uparte trwanie na posterunku, choć skromne i szare, jak szary jest mundur żołnierza-sokoła.

O tem należy przypomnieć w momencie, gdy kresowe Gniazdo Przemyskie święci uroczysty Jubileusz swego 50-lecia.

Dr. Eugenjusz Wunsch
Członek Przewodnictwa Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce, b. członek Tow. Gimn. „Sokół" w Przemyślu.

O ideowe wychowanie w Sokolstwie.

Skoro już nie można objąć organizacją sokolą całego narodu, to starajmy się przynajmniej tak naszych członków wychować, aby promieniowały z nich cnoty sokole. Staną się oni wówczas siewcami naszych zasad i powoli zbliżą naród ku wielkim prawdom.

Jak dotąd ideowe wychowanie w Sokolstwie nie osiągnęło zbyt wysokiego poziomu, chociaż ono w pierwszym rzędzie ma usprawiedliwiać konieczność dalszego istnienia i rozwoju naszej organizacji.

Wychowanie fizyczne, tak głęboko przez nas pojmowane, daje tylko połowę celów, dla których istniejemy. Nie rekordy, ale powszechność racjonalnego uprawiania gimnastyki, czyni z naszego systemu wychowania fizycznego instytucję nie do zastąpienia i nie do zwalczenia. Zawsze się jednak zdarzyć może, że ktoś mniej lub więcej miarodajny uzna sport klubowy, czy szkolny, za wyżej stojący i kredyt Sokolstwu w tej dziedzinie odbierze.

Z wychowaniem ideowem będzie inaczej. Zbudowaliśmy nasz program na zasadach narodowych. W przeszłości polskiej, tak obfitującej w piękne wzory, znaleźliśmy źródło natchnienia i te same prawdy, które Polskę uczyniły państwem kultury rzymskiej, uczyniliśmy fundamentem naszych zasad. Budujemy na pojęciach które brzmią: **naród polski, to organizm żyjący katolicyzmem i tchnieniem zachodu.** Takie jednak postawienie sprawy jest zbyt ogólne, aby rzecz tę dostatecznie załatwiało.

Nie wystarczy wiedzieć, na czem mamy budować. Skoro życie nie stoi w miejscu i codziennie inną wobec niego należy przyjmować postawę, trzeba ideę sokolą uczynić żywą.

I to właśnie będzie stanowiło program naszego wychowania ideowego.



Dh. Prof. Kazimierz Skarbowski,
Naczelnik Okręgu Przemyskiego, zast. naczelnika dzielnicowego.

Jeszcze lat temu kilkanaście, wywody poniższe mogłyby brzmieć teoretycznie. Dzisiaj życie dało nam materjał tak obfity, że łatwo określić, czego w sokolem wychowaniu ideowem mamy się domagać.

Trzeba nam ludzi **uświadomionych, odważnych i czynnych.**

Uświadomienie. Tak często nadużywa się dziś tego słowa i tak często określa ono sprawy drugorzędnego znaczenia, że aż stało się cierpkie, niemal trywjalne. A chodzi tym razem o uświadomienie ideowe. Jednego zbliży do Sokolstwa barwny strój, drugiego scena w Gnieździe, lub możność używania gimnastyki. Niewiele wchodzi w nasze szeregi osób, z gotowym kośćcem ideowym. Gniazdo właśnie ma te dusze i serca sobie oddane uporządkować i natchnąć duchem „sokolim. Uświadomiony sokół, to człowiek zdający sobie dokładnie sprawę z idei sokolej. **Najlepszy Polak i najlepszy człowiek, to właśnie sokół.**

Uświadomienie nie wystarcza. Stanowi ono kapitał, którego nie można trzymać w zamknięciu na wzór grosirobów, ukrywających pieniądze w pończochach. Jestem świadom prawd sokolich, oznacza to, gotowość do ich głoszenia. Nie jest to takie łatwe, jakby się niejednemu zdawało. Przeżyliśmy czasy, kiedy trzeba było być naprawdę odważnym, aby w sokolstwie pozostać. Odwaga ta jednak nie może się ograniczyć wyłącznie do zakresu sokolego. W każdej sytuacji, przez życie przygotowanej, musi każdy z nas posiadać to samo oblicze **człowieka z jednej bryły.**

Na odwadze nie można poprzestać. Cóż z tego, że będę coś głosił, kiedy nie poprę tego działaniem. Ktoś powiedział, że Polakowi do szczęścia potrzeba tylko jednego: możności wygadania się. Czyn mniej go obchodzi. Sokół nie może poprzestać na gadaniu. Wogóle słowo powinno tylko wyprzedzać czyn. W innym wypadku rzuca się je w błoto. Ani wiek, ani sytuacja materjalna, ani osobiste niepowodzenia nie powinny nas zniechęcać do pracy. Zwolnieni być od niej mogą tylko umarli i dzieci.

W Polsce kwitnie kult gadatliwości. **Sokolstwo musi wytworzyć kult czynu i nieustannej pracy.**

W ten sposób znaleźliśmy węższe ramy dla zagadnienia ideowego wychowania w naszej organizacji.

Trzeba je uzupełnić jeszcze paru uwagami. We wszystkich Gniazdach powinny być natychmiast powołane do życia referaty przysposobienia ideowego. W specjalnej, stale otwartej świetlicy, zaopatrzonej w pisma, gry i radjo, powinno rozgorzeć wewnętrzne życie Gniazda. Co tygodnia pogadanka, raz w miesiącu zebranie ogólne, raz na kwartał poważny obchód patrjotyczny, wszystko to przy ustalonym i konsekwentnie realizowanym programie stanie się treścią tego referatu. Na tem nie koniec. Tak, jak organizujemy kursy gimnastyczne, winniśmy w każdem Gnieździe organizować kursy wychowania ideowego. Przysposobią nam one legjon przodowników i instruktorów.

Oto najogólniejsze narysy tej niecierpiącej zwłoki pracy.

Na Sokolstwo zwrócone są oczy całej Polski. W czasach wzrastającego rozstroju moralnego i politycznego stanowimy ośrodek ładu i siły. Trzeba się jednak pogłębić i rozróść, jak rosną zadania stojące przed naszym narodem stworzonym tylko do wielkości.

Mgr. Włodzimierz Bilan
członek zarządu Gniazda w Przemyślu.

JAN GODEK

Na poświęcenie sztandaru.

Wielkie dziś święto w sokolej drużynie,
Sokół nasz dzisiaj znak swój święci nowy!
Srebrzysto — złotą szarfą w niebo płynie,
A duch się za nim wyrywa z okowy.

Wielkie dziś święto — hej! wiara sokola
Sztandar wznieś w górę! niech promieniem strzeli!
Niech wskaże światu, że jedność i wola
Zdolne są złączyć, co rozłączyć chcieli.

Niechaj wolności hasło kraj obleci,
Na wszelki ucisk niech piorunem ciśnie,
Nadzieja niechaj jak łońce zaświeci,
A klątwą ciężką nad wrogiem zawiśnie.

I bacz drużyno — pod świętym tym znakiem
W uczuciach swoich świętą być należy!
Orła nie stało — ty z duchem jednakim
Od przodków swoich nie odstąp pacierzy.

Toż bacz drużyno na święte twe cele.
Szanować godło — i stać z nim na straży
Przodków swych wiary, bronić jawnie, śmiele
Praw swych wiekowych, wolności ołtarzy.

A kiedy dni się ukończą pokuty
Do wspólnej sprawy pobudka zadzwoni
Kiedy się naród podźwignie rozkuty
Praw swych zażąda z ostrym mieczem w dłoni.

To ty gotowa z sztandarem u czoła
Spadniesz jak burza z swym hasłem Sokoła
I z wspólnej piersi popłynie modlitwa
Pod Twą obronę Polska, Ruś i Litwa.

Wiersz powyższy napisał dh Jan Godek, zmarły w b. r. wiceprezes przemyskiego Gniazda, w roku 7895 na poświęcenie poprzedniego sztandaru. Przytaczamy go, bo stanowi dowód patrjotycznej atmosfery panującej w Sokolstwie.



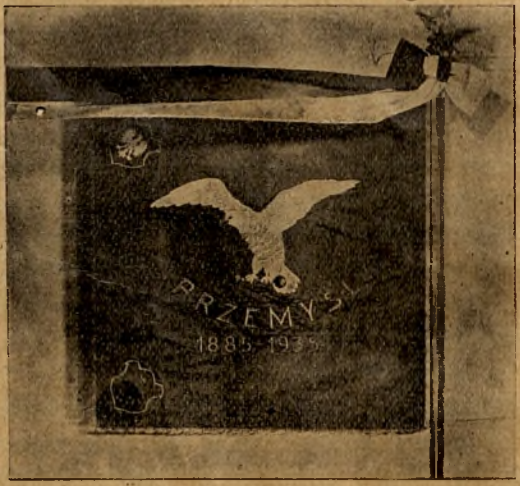
Ćwiczenia Sokolstwa przemyskiego na Zlocie w roku 1910 z okazji 25-lecia Gniazda.

Witajcie w polskim Przemyślu!

Zagościliście Członkowie Sokolstwa, w murach prastarego, polskiego Przemyśla. Wita Was miasto, które jedno z pierwszych w Polsce, dało początek sokolemu Gniazdu, w Sokolstwie widząc nadzieję i gwarancję swobody. Dumnie zabiją serca polskie tego miasta, na widok amarantowych koszul i zwartych szeregów. I kobieta polska i robotnik i inteligent i młodzież cała wita Was, członkowie narodowego zakonu. Wita Was, Druhny i Druhowie wraz z Przewodniczącym i Władzami i bramy naoścież Wam otwiera. W znojnym, ale radosnym marszu, ku wielkiej narodowej Polsce, idzie Sokolstwo w pierwszych szeregach, wpatrzone w nieśmiertelny nimb, mocarstwowej mocy naszego państwa. To je łączy z narodem i to je czyni jego najcenniejszą częścią.

Sokolice i Sokoli witajcie!





Nowy sztandar Gniazda Sokolego w Przemyślu. Projektował dh. Emil Giebułtowicz. Wykonała p. Lenardowa.

Tadeusz Kościuszko.

(Materjały do przemówień na wieczorach sokolich).

Dokonywała się insurekcja kościuszkowska. Po pogromie maciejowickim przyszła rzeź Pragi, poddanie się Warszawy, a w kilka miesięcy później mocarstwa rozbiorowe wykreśliły Polskę z karty politycznej Europy. Zaczynała się długa narodowa noc.

Ale fałszem historycznym, wymysłem, jak dziś stwierdzono — publicystyki niemieckiej jest, jakoby Naczelnik skłuty bagnetami moskiewskiemi, padając na polach maciejowskich, wyrzekł: „Finis Poloniae". Bo Polska uległa fizycznej przemocy, ale nie zginęła.

Upadł wprawdzie Naród wielki. Temu jednak, aby zginął, przeczy nietylko pieśń legjonowa: „Jeszcze Polska nie zginęła", — ale przeczą temu legjony polskie, które pod sztandarami napoleońskiemi walczyły o Polskę, — przeczą temu przez cały wiek z górą aż do wybuchu wojny światowej pod ziemią nurtujące narodowe prądy wyzwoleńcze, — przeczą temu zbrojne czyny lat 1831 i 1863, — przeczy wreszcie temu wspaniale rozwijająca się literatura narodowa i podejmowana przez najlepszych w narodzie praca na przeróżnych polach życia narodowego: społecznem, gospodarczem, naukowem, politycznem.

A wszystkim tym poczynaniom, dążeniom i pracom przewodzą wciąż te same hasła, które wyszyte były na sztandarach kościuszkowskich, wyryte na pieczęciach rządu powstańczego i na monetach oraz powtarzają się w odezwach i uniwersałach Naczelnika — hasła: „Wolność, Całość, Niepodległość".

Aby ocenić i zrozumieć całą doniosłość tych haseł, trzeba pamiętać o tem, że po upadku wojny 1792 r. prowadzonej pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego w obronie ustawy majowej, Kościuszko wyjechał w misji dyplomatycznej do Paryża, gdzie przebywał czas dłuższy w okresie szerzącego się tam terroru wielkiej rewolucji fracuskiej, której hasłami były: „Wolność, Równość i Braterstwo". Ale wolność, równość i braterstwo ujmowała rewolucja francuska, jako prawa człowieka i obywatela z punktu widzenia interesów jednostki dążyła do urzeczywistnienia tych haseł, myśląc przedewszystkiem o wolności obywatela w stosunku do władzy państwowej, o równości wszystkich obywateli w obliczu prawa i o braterstwie nietylko wszystkich Francuzów, ale i wszystkich ludzi i narodów.

Kościuszko, człowiek o niespotykanej bezinteresowności osobistej, o gołębiem sercu, pełen prostoty, szczery demokrata, a przytem gorący patrjota, nie mógł uważać francuskich haseł za wystarczające. Walka, którą podejmował, nie była walką o prawa jednostki, o prawa człowieka i obywatela, ale walką o prawa Narodu, której świętym celem było, jak głosi akt powstania, „uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacji, tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej".

Dlatego głosząc hasło wolności, nie myślał o wolności jednostki, czy pewnego stanu lub warstwy społecznej, ale o wolności powszechnej (słowa przysięgi), o wolności narodowej, o wolności ziemi polskiej (raport z 9. VI. 1794. o bitwie pod Szczekocinami). Szło o usunięcie z terytorjum Polski obcych, grasujących w niej wojsk.

Głosząc hasło całości Kościuszko stwierdzał, że terytorjum Polski w granicach z przed pierwszego rozbioru jest niepodzielne i nietykalne i dalszym celem powstania jest walka aż do odzyskania tych wszystkich ziem, które Polska utraciła od pierwszego rozbioru. To hasło całości kładło kres tym wszystkim orjentacjom, które opierając się na jednej z potęg zaborczych, niemyślały o rewindykacji terytorjum Polski z pod zaborcy-protektora.

Wreszcie hasło niepodległości miało oznaczać, że Polska jest równouprawnionym z innemi przedmiotem prawa narodu, że ma prawo mieć własne niezależne od obcych protekcji pań-

ŹRÓDŁA NIEDOMAGAŃ.

Spotykamy w jednej Dzielnicy, w dwóch sąsiednich Gniazdach, tak znacznie rozbieżne kierunki pracy sokolej, że trudno powiedzieć, patrząc na taki chaos, że obie placówki należą do jednej organizacji.

Sprzeczność wyraża się w mylnem ujęciu obowiązku sokolego. N. p. jedni prezesi Gniazd przyjmują za punkt obowiązku i honoru zewnętrzny wygląd budynku, udoskonalenie kina lub w końcu największym punktem ciężkości pracy sokolej — jest scena lub pewien rodzaj sportu.

Inny zaś włodarz Gniazda przyjął za obowiązek pracy sokolej, nie mając ku temu żadnej kwalifikacji, walczyć o władzę z naczelnikiem Gniazda.

Skutkiem takiego ujęcia, sprawa wychowania fizycznego napotyka na wielkie przeszkody. Wkońcu są nadto jeszcze i tacy, których wyłącznem celem jest wynajm sali sokolej innym, właściwe sokole obowiązki są dla niego obce.

Są nadto jeszcze i tacy, którzy żadnych obowiązków nie uznają, jednak godności prezesa Gniazda dzierżyć pragną — a nawet za przynależność do swej osoby uznają. Wszystkie te lub im podobne rysy pracy prezesów odczuwa zaraz cała administracja Gniazda, a z nią i cała drużyna.

Wynika z tego, że ster Gniazd powierza się dzisiaj osobie, która niejednokrotnie z działalnością Sokoła nigdy nie miała żadnej styczności.



Tablica pamiątkowa ku czci ś. p. dra Leonarda Tarnawskiego. Projektował dh. E. Giebułtowicz.

---

stwo, że ma prawo rządzić się sama. Ten, który walczył przeciw Anglji o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki, rozumiał dobrze, jak ważne, jak konieczne dla pełnego rozwoju Narodu jest posiadanie własnego państwa, rządzenie się własną wolą Narodu.

Gdy po roku 1863 powstaje Sokół, obiera za swego patrona Tadeusza Kościuszkę, dając tem wyraz temu, że uważa się za spadkobiercę duchowego Kościuszki i że zadaniem Sokoła jest dążenie do urzeczywistnienia myśli i wskazań Naczelnika na drodze przez tegoż wytchniętej, gdy w akcie powstania zapewniał, że „najsroższe nieszczęście, najpotężniejsze trudności nie potrafią osłabić cnoty narodu i męstwa obywatelskiego" i wzywał, by „wszyscy" w duchu narodowym obywatelskim i braterskim łączyli w jedno siły nasze" — a w odezwie z 24. marca 1894 r. do obywateli wołał: „pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile".

Czyn wojskowy Kościuszki był płomiennym, żywym protestem przeciw planom zaborczym ościennych mocarstw, był wyrazem woli Narodu do Niepodległego bytu. „Dzięki Kościuszce Naród uratował z hańby i niedoli pragnienie i prawo życia niepodległegą, dzięki niemu polityczna śmierć Narodu nie stała się dobrowolną niewolą i samobójstwem, ale cudzym gwałtem i zbrodnią" (Świętochowski). Doniosłość wojskowego czynu Kościuszki można zrozumieć dopiero wówczas, gdy się zważy, że w chwili jego wystąpienia mijał już wiek od śmierci Sobieskiego, ostatniego polskiego króla-rycerza. Od stu lat w mrokach doby saskiej zanikała dawna tradycja rycerska Polaków. Toteż nie potrafiła Polska przeciwstawić się zbrojnie pierwszemu rozbiorowi Polski, bo nie było zdolne do tego ówczesne pokolenie. Nie brakło szlachetnych jednostek, nie brakło Rejtana i jego towarzyszy, Korsaka i Bohusiewicza, ale niepodobna było myśleć o czynie zbiorowym. Znaczyły się już wprawdzie skutki reformy Konarskiego, ale odrodzenie narodowe rozpoczynało się dopiero. Musiało dojrzeć następne pokolenie wychowane w świętej miłości kochanej Ojczyzny, które wydało twórców Konstytucji Trzeciego Maja, pokolenie ks. Józefa, Kościuszki, Dąbrowskiego i całej plejady mniejszych, lecz równie gorących patrjotów. I potrafiło to pokolenie dać Polsce nowy ustrój prawno-państwowy w konstytucji majowej, potrafiło przeprowadzić walkę w jej obronie w roku 1792, walkę wprawdzie bezowocną, a z której powrócił Kościuszko, jako trjumfator z pod Dubieńki, — potrafiło wreszcie przeciw uchwałom ostatniego sejmu Rzeczypospolitej, sejmu grodzieńskiego, zatwierdzającego traktaty rozbiorowe z 1793 r., zorganizować powstanie narodowe pod wodzą Kościuszki.

Historyk szkoły krakowskiej, Bobrzyński, kończąc przedrozbiorowe dzieje Polski, zamyka je zdaniem: „Jeżeli jednak Polska na rozbiór była skazana, to lepiej, że do dziejów swoich porozbiorowych przeszła z Konstytucją 3-go Maja i powstaniem Kościuszki, niż bez tych prób utworzenia rządu i bezskutecznej wprawdzie obrony, które wytknęły cel dalszych jej zmagań ku odzyskaniu utraconej niepodległości".

Ale wojskowa działalność Kościuszki w latach od 1789 r. kiedy w październiku został generał-majorem w dywizji wielkopolskiej, do października 1794 r., kiedy pod Maciejowicami dostał się do niewoli rosyjskiej, wypełniła zaledwie pięć lat jego.

Nie ona też tylko daje mu tytuł do chwały i wielkości.

W chwili uwolnienia z niewoli petersburskiej z końcem 1796 r. Kościuszko liczył 51 rok życia, był mężczyzną w sile wieku. Ale odtąd aż do śmierci, a żył jeszcze lat przeszło dwadzieścia, nie podniósł więcej oręża. Nie stało się to dlatego, jak twierdzi Bobrzyński, że „złamany długą chorobą z ran maciejowickich i więzieniem, a jeszcze więcej przysięgą złożoną carowi, utracił zdolność do czynu".

Przeciwnie, jak wykazał Askenazy, a zanim Kukiel, Kościuszko zwolniony przez cara Pawła opuścił Petersburg i podążył poraz drugi w życiu do Ameryki, gdzie przepędził niecały rok i powrócił z końcem czerwca 1798 r. do Francji, a wylądowawszy w Bayonnie, podążył do Paryża. Twórca legjonów, Dą-

Zna tylko instrukcję Sokolą z nazwy lub opowiadań takich, jak on mało obznajomionych, z ideą i organizacją Sokolą. — A cóż dopiero mówić o ideologji, którą prezes winien wpajać w swych druhów i sam na każdym kroku jej służyć.

Mam sposobność przy odwiedzeniu Gniazd zapoznać się z naszymi druhami i odkrywać w niejednej miejscowości nasze fundamenty organizacyjne i głęboko pojętą służbą sokolą.

Przy tej sposobności jednak odkrywam i wiele błędów, nawet chronicznych i te winne być już likwidowane, skoro zamierzamy uporządkować nasze statuty i regulaminy.

Prezesem Gniazda winien być druh jeszcze młody, ale w pracy sokolej doświadczony po dłuższej służbie sokolej. Nie może nim być druh a d h o c postawiony przy sterze Gniazda. Również nie może być prezesem druh przekraczający znacznie rok 60-ty lub fizycznie znękany.

Dla ujednostajnienia pracy Sokolej w Dzielnicy należałoby wprowadzić raz w roku jednodniowe zebranie prezesów Gniazd, na którem, prócz wskazówek do jednolitego działania, byłyby wykłady o właściwej pracy ideowej sokolej i z nią związanej administracji Gniazda. — Poza korzyściami z wygłoszonych referatów byłaby sposobność wzajemnego zapoznania się i temsamem porozumienia się i uzgodnienia w pracy o jednolitym kierunku.

Z takiego przeszkolenia może Gniazdo bardzo wiele skorzystać, gdyż prezes będzie mógł mieć referaty w programie dla komisji propagandowo-oświatowej.

Jak wspomniałem poprzednio — znajdują się po Gniazdach te rzadkie już nasze perły sokole. o których prawie nikt nie wspomina. Dowiedzieć się o nich można z nekrologów. Na takich właśnie zebraniach przeszkoleniowych prezesów będą miały sposobność dać się poznać ogółowi te wybitne jednostki.

Spostrzegamy u niektórych prezesów wielką ofiarność, obejmującą nawet nieograniczony kredyt z własnych funduszów, dla ratowania finansów Gniazda.

Miałem sposobność poznać się z takim objawem poświęcenia.

Gniazdo prowadziło we własnym zarządzie kino, konkurujące w tej miejscowości z drugiem kinem żydowskiem.

W walce tej Sokół poniósł porażkę, która powodowała przez szereg lat w rocznych rachunkach, deficyty coraz się zwiększające. Niedobory te, dla zaspokojenia swej ambicji — pokrywał z własnych funduszów prezes w nadziei, że Gniazdo mu je zwróci — o czem Zarząd Gniazda wiedział i ofiary te przyjmował.

Gdy jednego roku zwróciłem uwagę prezesowi, iż takiem postępowaniem grzebie Gniazdo,

---

browski, uznał w Kościuszce Naczelnika i Wodza i w jego ręce złożył Komendę. Kościuszko wyraził pełne zaufanie Dąbrowskiemu. Była chwila, że zdawało się, iż Kościuszko powróci do roli dyktatora Narodu. W pierwszej fazie wojny z Francją z drugą koalicją, fazie dla Francji tak niepomyślnej, bierze żywy udział w organizacji legjonów i zabiega energicznie o ich powiększenie.

Dopiero napoleoński zamach stanu z 9 listopada 1799 r. który dał naczelną władzę we Francji pierwszemu konsulowi, zniszczył zaufanie Kościuszki do Francji. Kościuszko, jakkolwiek już od pierwszego spotkania z Napoleonem nie znosił go i „widział w nim ujarzmiciela wolności francuskiej", oraz „wrogi dlań okaz ludzki: zaborczy i drapieżny", przecież żywił zrazu nadzieję, że legjony przy boku Francji wywalczą wolność i niepodległość Polsce.

W miarę przebiegu wojny Francji z drugą koalicją Kościuszko coraz bardziej utrwalał się w przeświadczeniu, że Napoleon nie przedłuży wojny ani na moment dla tak odległego dlań celu, jak odbudowanie Polski. Mimo to wciąż ufa, że Polska zdoła odzyskać niepodległość, ale tylko własnym wysiłkiem, nową insurekcją. W tym duchu pisze Pawlikowski za bezpośrednim impulsem Kościuszki i wedle jego wskazówek broszurę ogłoszoną jesienią 1800 r. p. t.: „Czy Polacy mogą wybić się na wolność?". Tu Kościuszko nie każe wierzyć w sprawiedliwość międzynarodową: uczy, że naród, żądający niepodległości musi ufać we własne siły; wykazuje, że w Narodzie polskim są te siły materjalne i moralne. Dochodzi do wniosku: „Macie siły wielkie, użyjcie ich przeciw nieprzyjaciołom, a zwyciężycie". „Wszystkiemu dosięży gorliwość, a stałość umysłu zwycięży".

Pokój lunewilski, który jednem słowem nie wspomniał o Polsce, przekonał Kościuszkę, że w zdaniu swem o Napoleonie nie mylił się.

I odtąd zawsze stosunek Kościuszki do Napoleona pozostał negatywny. Napoleon po klęsce pruskiej pod Jeną 1806 r. usiłował zjednać go dla celów powstania narodowego. Kościuszko mimo całą niechęć do Napoleona gotów był stanąć przy nim, gdyż rozumiał, że położenie polityczne sprzyja sprawie polskiej, ale żądał gwarancji, którą miała być odezwa do Polaków, zawierająca przyrzeczenie odbudowania Polski. Napoleon żądanej gwarancji nie dał. Kościuszko przy nim nie stanął i pozostał poza nawiasem współczesnej historji.

Widzimy więc, że nie niezdolność do czynu, ale niewiara w dobrą wolę i czyste intencje Napoleona, poczucie odpowiedzialności za niecelowo przelewanie krwi polskiej były powodem absencji Kościuszki w tej ważnej chwili dziejowej. Historja przyznać musi, że przewidywania Kościuszki okazały się słuszne.

Podkreślić jednak należy, że mimo braku wiary w Napoleona, Kościuszko — jak świadczy jego rozmowa z Chłapowskim — oceniał wielki talent wojskowy cesarza i wyrażał się o nim jako o znakomitym wodzu, przy którym oficerowie polscy są w dobrej szkole, mogą się dobrze wykształcić, a bez dobrych oficerów źleby było, gdyby Bóg zesłał Polsce szczęśliwe okoliczności.

A zatem wdrażał Kościuszko w umysły polskie potrzebę pogotowia do czynu zbrojnego, lecz uważał, że czas na ten czyn jeszcze nie nadszedł.

Tytuł Kościuszki do wielkości nie leży tylko w jego działalności wojskowej i politycznej.

Kościuszko jest wielki przedewszystkiem jako człowiek Wielkość ta ujawnia się w jego życiu, uniwersałach, rozkazach, zarządzeniach, rozmowach przekazanych nam przez współczesnych.

Na czem ta wielkość polega?

Towiański tak ją określa:

„Miała Polska w przeszłości mężów świątobliwych, którzy przewyższyli Kościuszkę pobożnością wewnętrzną, modlitwą swoją; miała też bohaterów wielkich miłością ojczyzny i poświęcaniem się dla niej, którzy go przewyższali czynami świet-

gdyż w razie braku tej miary ofiarnego prezesa, Gniazdo przestanie istnieć — prezes tych uwag nie usłuchał, lecz dalej kontynuował przyjętą administrację.

Rezultatem tego było w niedalekiej przyszłości przeniesienie z tej miejscowości prezesa, a z chwilą wyjazdu prezesa Gniazda stało się zupełnie nieczynne z zadłużeniem u prezesa zł. 40.000, nie mówiąc o innych długach, bez nadziei rychłego reaktywowania.

Wielkie, na pozór, oddanie się prezesa i jego ofiarność dla Gniazda zagrzebało tylko taką placówkę na długie lata w aktywnej pracy.

Z tych jakby migawkowych zdjęć jest najpraktyczniejsze jedno tylko wskazanie, aby wybór prezesa Gniazda był kierowany głębokiem zrozumieniem cech jednostki, dla której li tylko ideowa droga winna przyświecać.

I wówczas ci włodarzy Gniazd po takiem przeszkoleniu, nabrawszy siły i otuchy do pracy, będą mogli korzystniej spełniać swe obowiązki względem wielkiej idei sokolej, która wyraża się w słowach

Tężyzna w Narodzie — to potęga Wielkiej Polski!

Antoni Pelczarski
wiceprezes lwowskiej Dzielnicy sokolej.



Dh. Kazimierz Cieszyński,
Naczelnik „Sokoła" w Przemyślu.
I zast. Naczelnika Okręgu

MYŚL

„Mens sana in corpore sano!" — oto hasło, w imię którego Sokół dąży do rozwoju sił fizycznych, brutalną zaś siłą, używaną w celach przemocy nad słabszym, Sokół pogardza.

nemi i owocnemi, spełnianemi dla celów równie czystych, w ogniu ducha i ciała. Ale żaden z nich nie dorównał Kościuszce w spełnianiu istoty chrześcijańskiej, w objawianiu chrześcijaństwa na polu publicznem".

Był bowiem Kościuszko najdoskonalszym typem chrześcijanina. Całem życiem swojem urzeczywistniał naczelne przykazanie Chrystusa Pana: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego twego, jak siebie samego". I ta miłość jego nie spoczęła na pewnej klasie, warstwie, czy stanie. Kochał cały Naród. Największą chlubą Kościuszki to uniwersał połaniecki, który poraz pierwszy w dziejach Polski uznawał w chłopie polskim równego innym obywatela.

Uniwersał ten płynął z tej miłości, która nie pozwalała mu dzielić braci, synów jednej Matki, na obywateli pierwszej i drugiej klasy, godnych i niegodnych. Gdy mu przedstawiano swary i rozterki między Polakami, odpowiadał: Możecie się różnić w opinjach, a wzajemnie szanować".

I z tej wszystko i wszystkich ogarniającej miłości płynęła ta szlachetność i ta prostota i naturalność w obcowaniu z ludźmi. Każdy, kto zbliżył się doń odczuwał, że Kościuszko miał serce i umiał patrzeć w serca innych.

Sam naprawdę wielki uznawał wielkość innych.

Ten tak dobry dla innych chrześcijanin był twardy dla samego siebie.

Mickiewicz w wykładach literatury słowiańskiej przytacza, że Kościuszko będąc dyktatorem Rzeczypospolitej, odmawiał sobie szklanki wina, uzasadniając to tem, że on, dyktator, płacąc groszem Rzeczypospolitej, nie może sobie tego pozwolić.

Obcy historyk, Michelet, tak charakteryzuje Kościuszkę: „Był to ostatni z dawnych rycerzy, był to pierwszy z obywateli wschodniej Europy. Sztandar tak wysoko podniesiony starego rycerstwa polskiego, szlachetność bez granic i miary i nad zakres rozsądku. serce czyste jak stal, a obok tego dusza czuła, zbyt czuła, niekiedy i łatwowierna, słodycz i powolność dziecka. Otóż i cały Kościuszko: bohater, święty, prostaczek.

Jeżeli dziś w dobie mody odbronzywywania wszystkich wielkości narodowych, znalazł się także i taki, który usiłował odbronzować Kościuszkę, jako stratega, to jednakże i ten odbronzowywacz nie tknął w niczem tych rysów charakteru Kościuszki, które historja nam przekazała.

A nietylko z oddalenia dziejowego wyolbrzymiała postać Kościuszki.

Już ks. biskup krakowski Woronicz na pogrzebie Kościuszki mówił, że niema na obu półkulach ziemi ludu, któryby imienia jego ze czcią nie wymawiał, — a Wodziński opisując pogrzeb Kościuszki i sypanie kopca wyraża się, że „jak osobistość naczelnika narodu należała do ogółu, tak też i uwiecznienie jego zasług obchodziło ogół społeczeństwa polskiego".

Czciło Sokolstwo Polskie pamięć Kościuszki w latach niewoli, a czci także i tembardziej powinno ją czcić w Polsce odrodzonej. w Polsce wolnej, całej i niepodległej.

Polska odrodzona potrzebuje ludzi z charakterem, którzy choćby częściowo mogli się zbliżyć do tego ideału człowieka, którego przykład dał nam Kościuszko.

Wpatrzeni w ten wzór kształćmy charaktery polskie. Uczmy się od Kościuszki być ofiarnymi, bezinteresownymi, miłującymi Naród obywatelami Państwa Polskiego.

Dbając zarówno o rózwój fizyczny, jak i o rozwój duchowy Sokolstwa idźmy naprzód z wiarą w pomoc Bożą, wpatrzeni w hasła kościuszkowskie: „Wolność, Całość, Niepodległość", a w pracy naszej niech nam hetmani nieśmiertelny, Król Duch Narodu, Kościuszko.

Dr. Adam Kropiński
Prezes Gniazda Sokolego w Przemyślu.

Prezesi Gniazda Przemyskiego:

1.	Dr. Cassina Ferdynand	1885—1887
2.	Amort Rudolf	1888—1889
3.	Dr. Orłowski Józef	1890—1891
4.	Dr. Tarnawski Leonard	1892—1920
5.	Kostrzewski Józef	1920—1933
6.	Kwiatkowski Romuald	1934—1935
7.	Dr. Kropiński Adam	1935 do dziś

Naczelnicy:

1.	Baranowski Mieczysław	1885—1886
2.	Sawicki Włodzimierz	1886—1896
3.	Mianowski Władysław	1896—1897
4.	Raynoch Wincenty	1897—1900
5.	Złotnicki Eugenjusz	1900—1914
	Czas wojenny (przerwa w ćwiczeniach).	
6.	Mianowski Władysław	—1921
7.	Złotnicki Eugeniusz	1922—1925
8,	Karwański Włodzimierz	1926—1928
9.	Cieszyński Kazimierz	1929 do dziś.

Naczelniczki:

1.	Damaszkówna Michalina	1928—1932
2.	Kukulanka Michalina	1932 do dziś.

Po zwolnieniu dha Złotnickiego byli nauczycielami gimnastyki pp. Lech, Ciążyński oraz pna Pałkańska, przysposobienie wojskowe prowadził Dr. Tymiński, (dh Lipiński prowadził ćwiczenia Sokole w r. 1922).

Honorowi Członkowie Gniazda

1. Generał Józef Haller,
2. Dr. Leonard Tarnawski.
3. Aleksander Skarbek.

ŁUCJA CZARKOWSKA

SOKOLA LEGENDA.

Sokolą legendę wiatr szumi rozgłośnie,
Ptak lecąc w błękity wydzwania jej takt;
Sokole marzenia z serc płyną o wiośnie
Co z duchem sokolim zawarła gdzieś pakt.

Sokolą gawędę łopocą sztandary
Zatknięte u szczytów – gotowe na zew!
Za polskość i wiarę — za czystość tej wiary
Obficie sokola toczyła się krew.

Dłoń krzepka sokoła, żołnierska postawa,
Gdy walczył na Śląsku, gdy bił się o Lwów,
Gdy pędził Prusaków przez gród Przemysława
Ziściła marzenia tak drogich nam snów.

Dziś znowu wiatr szumi sokolą legendę —
Pół wieku nad Wartą rozsnuwał jej czar,
A Poznań wsłuchany w tę wiatru gawędę,
Gdy w wieczór przycicha miastowy już gwar.



Sokoli zgromadzeni na boisku przemyskiego „Sokoła" w 25-lecie istnienia tut. Gniazda w roku 1910.

Stała Drużyna Sokoła w Przemyślu 1909—1914.

Stała Drużyna Sokoła istniała już w Przemyślu w roku 1909 a dowodem tego, że ćwiczyliśmy już karabinami na zlocie grunwaldskim i na zlocie jubileuszonym w Przemyślu w roku 1910. W roku 1912 zostały wymienione drużyny na wzór wojskowy zorganizowane a w skład ich wchodzili: Dr. Leonard Tarnawski, przewodniczący, Złotnicki Eugenjusz, komendant, Dr. Wasyłyszyn J., członek komisji, Wall Roman, członek komisji. Aurzecki Tadeusz, Angelski Karol, Artwiński Stanisław, Buguchwalski Euzebjusz, Boguchwalski Leopold, Baranowski Rudolf, Bauer Władysław, Bucki Stanisław, Barański Edward, Bubella Józef, Burnatowicz Roman, Budziszewski Bronisław, Brelik„Władysław, Cichocki Władysław, Chmurowicz Zygmunt, Dworzaczek Stefan, Dubiel Leon, Doskowski Marjan, Dubiel Aleksander, Drzewicki Jan, Draguta Józef, Decowski Józef, Dziewański Józef, Duhl Władysław, Dobrzański Czesław Leon, Dworzaczek Władysław, Edward Kazimierz, Ekiert Leopold, Ekiert Ludwik, Eustachiewicz , Falenbüchl Ludwik, Falenbüchl Karol, Feczko Stanisław, Frączek Tadeusz, Frankowski Kazimierz, Filip Jan, Galikowski Włodzimierz, Gerczak Michał, Grodzicki Franciszek, Hawratowski Stanisław, Hanula Bolesław, Hinzinger Józef, Hierowski Adam, Jurasz Kasper, Jaśkiewicz Józef, Jelowski Edward, Janiec , Iwanejko Franciszek, Jelewski Józef, Jasiński , Jacak Józef, Jeż Juljan, Kaiser Stanisław, Klimczyk Marjan, Kruczek , Kus Józef, Kaczmarczyk Jan, Karge Tadeusz, Kierasiński Jan, Kopacz , Kipp Józef, Kurpiel , Kułak Józef, Kurpiel , Kułak Józef, Kozłowski Jan, Kwaśny , Kafliński , Kicia Ludwik, Kuzemko Michał, Kotowicz , Lipiński Stanisław, Leszczyński Ludomir, Link Wilhelm, Lityński Maksymiljan, Link Juljan, Laszer Stanisław, Lanocha Władysław, Lepianka Kazimierz, Luczyński Jan, Łodziński Maksymiljan, Łazor Adolf, Łysuń Józef, Matyja Stanisław, Maź Jan, Milczuk , Mosingiewicz , Michniowski , Majerski Tadeusz, Matczyński , Michalec Bolesław, Marek Stanisław, Madej Ignacy, Niżyński Franciszek, Nakonieczny Wiktor, Nowosielski Jerzy, Opaliński Kazimierz, Osiński Józef, Olszewski Stanisław, Orłowski Antoni, Oskwarek Jan, Porembalski Tadeusz, Piątek Stanisław, Podhajski Kazimierz, Podolak Wacław, Procakiewicz Jan, Pietrzak Adam, Podwyszyński Edward, Potocki Wiktor, Piskorz Emil, Dr. Pohl Joachim, Przybyłowicz , Popecki Władysław, Przytocki Aleksander, Prokopski Stanisław, Prowiński Roman, Pieniężny Stanisław, Radzicki Stanisław, Radwański Leon, Rybotycki Wiktor, Rybiański Stanisław, Rogalski Franciszek, Rydzik , Skupień Franciszek, Słysz Roman, Smiałowski Włodzimierz, Seidler Tadeusz, Sydor Stanisław, Stabicki Franciszek, Szajer Adam, Sawka Józef, Stettner Jan, Trojanowski Alojzy, Takliński , Tatarski Alfred, Tuszkiewicz Alfred, Trojanowski Józef, Ukleja Michał, Unsing Edward, Urban Dominik, Ulman Bronisław, Waygart Eugenjusz, Westfalewicz Jan, Węgliński Aleksander, Wojtowicz Franciszek, Wojtowicz Józef, Woll Roman, Wunsch Tadeusz, Więckowski Kazimierz, Wunsch Eugenjusz, Wojciechowski Stanisław, Wysoczański Kazimierz, Walczak Ignacy, Więch Jan, Woźniaczek Władysław, Wawrzykowski Józef, Wilczek Józef, Wirth Tadeusz, Zagórski Wincenty, Zubik , Zarytkiewicz , Ziętkiewicz Władysław, Zawirski Jan, Zając Ludwik, Zagórski Antoni, Zazula Mieczysław, Zieliński Rudolf.

W sierpniu 1913 zorganizowała Komenda S. D. S. kurs podoficerski, na którym wykładali dh dr. Wasyłyszyn i Roman Woll, obaj oficerowie rezerwy armji austrjackiej.

Kurs ten ukończyło 12 druhów, a to: dh dh Aurzecki T., Artwiński Stanisław, Bubella Józef, Dubiel L., Dobrzański Cz., Jelewski J., Link Jul. Maderski T., Madej Ign., Podhajski K., Radzicki St., Zagórski Wincenty.

W roku 1913/14 odbyło się kilkanaście ćwiczeń polowych dziennych, jakoteż i nocnych by się zaprawić do znoszenia trudów — wydawano pisemne rozkazy i przeprowadzano codziennie zmianę warty. — Drużyny posiadały własną litografję, posiadała 36 karabinów Werndla wraz z bagnetami, 8 szt. karabinów Manlichera z bagnetami i pasami, całe urządzenie do strzelania kapslowego, 40 szt. plecaków, 40 szt. chlebaków, 40 szt. menażek, 40 szt. ładownic, 2.000 szt. naboi do karabinów Manlichera.

Każdy z druhów przy odejściu do Legjonu Wschodniego otrzymał 2 pary bielizny oraz wszelkie drobiazgi potrzebne żołnierzowi w polu.

Z pierwszą drużyną wysłano kuchnię polową oraz wóz sanitarny sporządzony w tut. warsztatach kolejowych.

Wartość całego sprzętu oddanego do Legjonu wschodniego w roku 1914 wynosiła ponad K. 3.000. Ogółem z Gniazda przemyskiego wyruszyło do Legjonu Wschodniego 46 druhów.

MYŚL

Hasło Sokoła: „Polak ma być najdzielniejszym z narodów, a każdy Sokół najdzielniejszym z Polaków" — wyrabia w swych członkach to szlachetne poczucie własnej godności narodowej i sokolej, z którego wywiązuje się prawość, dzielność, odwaga na każdem miejscu i w każdem położeniu.



Członkowie Sokoła w Przemyślu, zgromadzeni pod pomnikiem T. Kościuszki, podczas 25-lecia w roku 1910.

Do lotu bracia Sokoły.

Do lotu bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce,
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią,
Słonecznych polotów kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce,
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy,
Prowadźcie, o przodownicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy,
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko,
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, Ojczyznę, wolność.

Więc naprzód wierna drużyno,
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

ADAM ASNYK.

KRONIKA

Od Redakcji. Dzisiejszy numer „Sokoła“ poświęcony został w całości złotym godom, przemyskiego Gniazda. Zawiera artykuły, przeważnie specjalnie napisane. Stanowić będzie nietylko cenną pamiątkę obchodową, ale i materjał do pogadanek sokolich. Przystępna cena umożliwi dotarcie numeru do każdego członka Sokolstwa w Małopolsce. Podziękowanie należy się autorom artykułów, a nadto polskim kupcom, którzy z dwoma zdaje się smutnemi wyjątkami, nie poskąpili ogłoszeń. Numer pozostawał pod redakcją dha mgra Włodzimierza Bilana.

Kto przyjedzie? Z Warszawy prezes Związku Sokolego dh płk. Franciszek Arciszewski oraz członek Przewodnictwa Związku dh dr. Eugenjusz Wunsch, ze Lwowa Zarząd Dzielnicy z prezesem dhem drem M. Wolańczykiem na czele. Nadto zaszczycą uroczystość przemyską działacze sokoli z wielu stron Polski. Druhowie i Druhny jawią się w liczbie jak na nasze stosunki wprost imponującej.

Zgon zasłużonego Polaka. W ub. miesiącu zmarł na klinice we Lwowie, członek zarządu przemyskiego Gniazda ś. p. prof. Wł. Traczyński. Był to patrjota mądry i twórczy. Sokolstwu się zasłużył, przez założenie Gniazda w Grodnie. Niemal do ostatnich chwil twórczego żywota, stał na szeregu posterunków pracy narodowej i społecznej. Niech odpoczywa w pokoju.

Pamiątkowa odznaka. W związku z jubileuszem Gniazda, ukazała się posrebrzana pamiątkowa odznaka. Przedstawia sokoła na tle przemyskiej baszty i kosztuje 50 groszy. Każdy uczestnik zlotu, powinień się w nią zaopatrzyć.

O czem należy pamiętać. Hasło „swój do swego“, obowiązuje przedewszystkiem w Sokolstwie. Stąd po wszelkie zakupy iść należy tylko do firm katolickich. Przyjezdni Sokoli, niech zwrócą uwagę na ogłoszenia zawarte w dzisiejszym numerze i tylko do firm polskich, tam uwidocznionych kierują swoje kroki. Specjalną uwagę

zwrócić należy na popieranie katolickich restauracyj.

Co w Przemyślu warto zwiedzić? Na Zasaniu cmentarz wojenny na Lipowicy, oraz kościoły. W mieście kościoły, muzea narodowe i diecezjalne, park ze szczątkami starego zamku, Wzniesienie z kopcem tatarskim, cerkiew i resztki fortów.

Drobiazgi. Wstęp na Akademję dla umundurowanych sokołów i osób posiadających zaproszenia wolny. Druhowie powinni baczyć, aby goście i kobiety mogli łatwo zająć na Akademji miejsca siedzące, bo nie uchodzi, aby młodzież sokola siedziała, podczas kiedy starsi i kobiety, nie mogą się doszukać krzeseł. — Obiad w „Sokole“ dostępny jest dla wszystkich zlotowców. W czasie obiadu nastąpi odczytanie depesz i życzeń, nadesłanych Gniazdu przemyskiemu. — Gniazda i osoby które otrzymały gwoździe do sztandaru, winny je zaraz odesłać, wraz z datkiem Zlot zakończy wieczornica taneczna w dużej sali „Gniazda“. Wstęp dla zlotowców 50 gr., dla reszty 1 zł. Rozjazdy powinny się rozpocząć dopiero po zabawie. — Gniazda i zlotowcy, którzy pozostaną do poniedziałku powinni wziąć udział w żałobnej manifestacji Sokolstwa przemyskiego na cmentarzu. Na zakończenie warto do uczestników uroczystości zaapelować, aby w miarę korzystali ze swobody, jak również, aby wszelkich dołożyli starań, aby nigdzie, żaden z uczestników nie spotkał się z zarzutem.

Kupcie i przeczytajcie. W zarządzie Gniazda przemyskiego, można nabyć interesującą broszurkę dha Jana Zawirskiego p. t. „Dzieje Gniazda Sokolego w Przemyślu“. 64 stron, tylko 40 groszy. Zamiejscowi mogliby to dziełko zakupić, choćby dlatego, aby się na niem wzorować i doprowadzić do spisania dziejów własnych gniazd.

MYŚLI

Gdy duch sokoli zapłonie, płomieniom jego na imię: entuzjazm. Ludzi bez ducha można tylko . . . fanatyzować.

* * *

Sokół, to nie pusta zabawka, lecz równość, braterstwo i wielka uczelnia obywatelstwa. Łączmy się — starzy, młodzi i dzieci — a Sokół niech nas hartuje, uczy i wskazuje ścieżki, po których pójdziemy z głową podniesioną, jak przystoi narodowi kulturalnemu, wielkiemu siłą karności i zjednoczenia.